



GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXV

NR 7 ● 13 II 2002 r.

CENA 2 zł 80 gr (w tym 7 proc. VAT)

W numerze:

Kiedy okazało się, że okręt tonie, pierwszy z pokładu zszedł minister Handke, a za nim jego podwładny Andrzej Karwacki

Mistyfikacja na zlecenie

str. 3

Wygląda to jak tajne komplety. Pokoik trzy na cztery metry, czworo uczniów przy zbitym z desek, wyłożonym białą ceratą stole

Nielegalne dzieci

str. 6-7

Dlaczego 1 lutego kasjerzy odmawiali sprzedaży ulgowych biletów miesięcznych i jednorazowych na legitymacje nauczycielskie

Perypetie podróży

str. 8

Ministerialne propozycje ramowych planów nauczania

żółte strony



13 lutego 2002 roku po raz kolejny stajemy przed Sejmem, by jak w latach poprzednich zabiegać o miejsce edukacji i nauczycieli nie tylko w wyborczych programach. A także po to, by nadziei nie zmieniano nam w miraże.

Na mirażu

Który to już raz debatującym nad budżetem państwa parlamentarzystom i rządzącym nauczyciele muszą przypominać, co edukacji jeszcze tak niedawno obiecano? I o tym, jak rodzicom — wyborcom kreślono priorytety lewicowego rządu?

Czym zatem jest to nauczycielskie trwanie przed Sejmem? Demonstracją niezadowolenia, goryczy, zawiedzionych nadziei, czy jednak także wołaniem, by koalicje, niezależnie od tego, jakie reprezentują strony sceny politycznej, pamiętały o polskiej szkole? I to we wszystkich jej wymiarach, nie tylko w ekonomicznym, oznaczającym wieczne ograniczenia, cięcia, oszczędności. Bo przecież wszystkich nie da się wysłać do prywatnych szkół, a tylko nieliczni mają szansę na naukę gdzieś w Unii czy za Oceanem. Którymi to okazali się być zauroczeni niektórzy nasi politycy, posyłający tam własne dzieci. W duchu równości edukacyjnych szans młodego pokolenia...

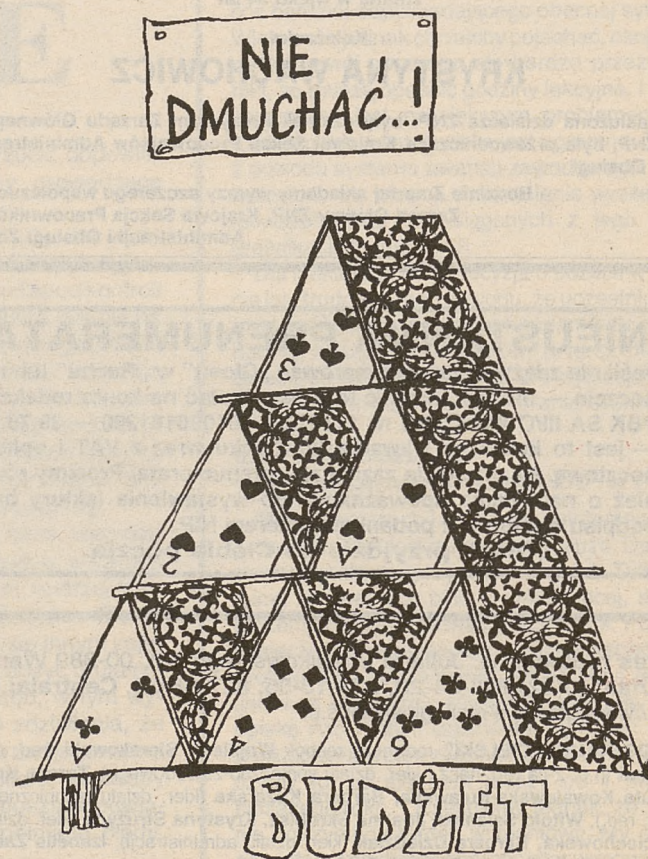
Zza sejmowych ław i ministerialnych biur nie widać, w jakich warunkach pracują szkoły, z jakimi problemami borykają się na co dzień nauczyciele. Nielatwo też dostrzec, jak rozwierają się nożyce społecznych oczekiwań wobec szkół a możliwości ich realizacji. Tego też zza sejmowych ław nie widać, skoro nakłady na oświatę tak systematycznie i dramatycznie spadają.

Reformy bez pieniędzy, których wyniki są często zaprzeczeniem istoty tego szlachetnie brzmiącego słowa... Reformy przynoszące więcej szkód niż pożytku? Kolejne tylko pozory troski o edukację? W rezultacie sprowadzają się więc do tworzenia wizji, może i wspaniałych, ale które od początku nie mają szans na urzeczywistnienie. I stojąc pod Sejmem, pracownicy oświaty i nauki właśnie o tym wyrażnie mówią.

Ta reforma miała naprawić wszystko: programy nauczania, strukturę szkolnictwa, status zawodowy nauczyciela... Zaś rok bieżący miał być ostatnim etapem wprowadzania w życie zaplanowanych zmian. Jednocześnie tym, w którym nauczyciele mieli wreszcie wyrażnie odczuć ich pozytywne skutki. Także w wynagrodzeniu za pracę, jaką wykonali. Mieli... Bo w nagrodę dostali obietnicę, że może kiedyś... Kolejny raz postawiono nauczycieli na mirażu.

Problem w tym, że u nas dla sfery budżetowej pogody nie ma nigdy. Demonstracja Związku Nauczycielstwa Polskiego przed Sejmem, w dniu debaty budżetowej, przypomina, że skutki tej finansowej niepogody dla oświaty społeczeństwo odczuje już jutro.

HALINA DRACHAL





W ramach oszczędności

DWA GABINETY, DWIE SEKRETARKI

Dwa lata temu w MEN utworzono departament kultury fizycznej i sportu. I chociaż etatowo jest on bodajże najmniejszą jednostką organizacyjną, to nadzieję na to, iż ranga sportu szkolnego wzrosła, dawało powołanie podsekretarza stanu, który w zakresie swych kompetencji miałby właśnie sprawy kultury fizycznej.

Tymczasem kolejni wiceministrowie od spraw sportu niewiele, a może należałoby powiedzieć, że nic nie zrobili dla poprawy kondycji fizycznej uczniów, mimo że im w młodości pozwalała ona na osiągnięcie znakomych wyników sportowych. Dla przypomnienia Mieczysław Nowicki, były wiceminister od spraw sportu, był kolarzem, zaś obecny wiceminister dr Adam Giersz — tenisistą stołowym.

Dlaczego zatem prawie niewidoczna jest ich praca w MENiS, żeby tylko wspomnieć o oddaniu walkowerem czwartej godziny wf., o piątej już nie mówiąc? Odpowiedź wydaje się być prosta i oczywista, chociaż w dobie zaciskania pasa i nieustannego nawoływania przez

rząd do potrzeby oszczędzania, może szokować.

Oto bowiem powoływani w MENiS wiceministrowie ds. sportu są jednocześnie prezesami Urzędu Kultury Fizycznej i Sportu. A to oznacza, że w tym samym czasie powinni być w dwóch gabinetach, przed wejściem do których spotykamy dwie przemile sekretarki. W lutym ze względu, najpierw na przygotowania do olimpiady zimowej, a potem uczestnictwo w niej wiceministra Giersza, najczęściej pilnowały one pustego pokoju.

Czy to się zmienia wraz z zakończeniem zimowej olimpiady? Wątpię, wszak kalendarz imprez sportowych wyczynowców jest bardzo bogaty. Ale ponieważ niewiele on ma wspólnego ze sportem szkolnym, a zaniedbania w kulturze fizycznej dzieci i młodzieży są alarmujące, to może warto byłoby zastanowić się nad zasiedleniem jednego z gabinetów. Byłoby to z korzyścią dla zdrowia i rozwoju fizycznego uczniów i finansów nas wszystkich.

KS

W ZWIĄZKU

28—30 stycznia obradowała Komisja Gospodarcza ZG ZNP pod przewodnictwem Edmunda Janowskiego. Głównym tematem było wykorzystanie funduszu inwestycyjnego oraz zamierzenia w zakresie inwestycji i remontów w obiektach ZNP w 2002 roku. W posiedzeniu uczestniczył prezes ZNP Sławomir Broniarz.

29 stycznia odbyło się posiedzenie Zarządu Krajowej Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP pod przewodnictwem Teresy Janiszewskiej. W tematyce posiedzenia znalazły się problemy usytuowania emerytów i rencistów w świetle budżetu państwa na 2002 r. Uczestniczący w posiedzeniu wicedyrektor Departamentu Ubezpieczeń Społecznych MPiPS Krzysztof Gozdek udzielił informacji o zagwarantowaniu w budżecie kwot na waloryzację rent i emerytur. Zarząd przyjął sprawozdanie z działalności Sekcji w 2001 roku, zapoznał się z informacjami

przewodniczących sekcji okręgowych o przygotowaniach do zebrań sprawozdawczo-wyborczych w sekcjach oddziałowych, ustalił liczby delegatów dla sekcji okręgowych na Krajową Konferencję Sprawozdawczo-Wyborczą Sekcji Emerytów i Rencistów ZNP. W posiedzeniu wzięła udział wiceprezes ZG ZNP Janina Jura, która przedstawiła informację o aktualnych działaniach ZNP.

31 stycznia odbyło się w Zarządzie Głównym ZNP spotkanie kierownictwa Związku z posłami i senatorami — członkami ZNP. W związku ze zbliżającą się debatą nad budżetem państwa na 2002 rok omawiano sprawę nakładów na oświatę i wychowanie oraz naukę, a także działania podjęte przez ZNP w celu poprawy sytuacji edukacji i jej pracowników.

2 lutego prezes ZNP Sławomir Broniarz obserwował rozgrywkę i spotkał się z uczestnikami VII Nauczycielskiego Festiwalu Halowych Gier Zespołowych odbywającego się w Suwałkach.

LB

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy, że 22 stycznia 2002 r. zmarła w wieku 54 lat

Koleżanka

KRYSTYNA WACHOWICZ

zastępcza działacza ZNP, były członek Prezydium Zarządu Głównego ZNP, była przewodnicząca Krajowej Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi

Rodzinie Zmarłej składamy wyrazy szczerego współczucia
Zarząd Główny ZNP, Krajowa Sekcja Pracowników
Administracji i Obsługi ZNP

NIEUSTANNA PRENUMERATA

Jeśli nie zdążyłeś zaprenumerować „Głosu” w „Ruchu” lub na pocztę — możesz uczynić to u nas. Wpłać na konto redakcji: PBK SA III/O Warszawa nr 11101024-401020181300 — 39,78 zł — jest to kwota na I kwartał 2002 roku wraz z VAT i opłatą pocztową. Na przekazie zaznacz — prenumerata. Prosimy również o nadsyłanie upoważnienia do wystawienia faktury bez podpisu odbiorcy, z podanym numerem NIP.

„Głos” przyjdzie do Ciebie pocztą.

UCHWAŁA PREZYDIUM OGÓLNOPOLSKIEGO POROZUMIENIA ZWIĄZKÓW ZAWODOWYCH z dnia 6 lutego 2002 roku w sprawie budżetu państwa na oświatę i wychowanie

Prezydium OPZZ domaga się od rządu Rzeczypospolitej Polskiej zwiększenia nakładów państwa na oświatę oraz bezzwłocznej realizacji i regulacji systemu wynagrodzeń nauczycieli wynikającego z zapisów Karty Nauczyciela.

Jednocześnie Prezydium OPZZ w pełni aprobuje i popiera trwający od 18 grudnia 2001 r. protest Związku Nauczycielstwa Polskiego przeciwko polityce finansowania oświaty, uznając, że trudna sytuacja finansowa i gospodarcza kraju nie może być usprawiedliwieniem tak restrykcyjnych działań oszczędnościowych rządu.

Nakłady budżetu państwa na oświatę przez całe lata daleko odbiegały od rzeczywistych potrzeb. Rządowy projekt budżetu na rok 2002 przeznaczają na realizację zadań edukacyjnych 98,81% nakładów zapisanych na ten cel w budżecie roku 2001. Oznacza to nie tylko brak postępu w oświacie, ale dalszy regres w szkolnictwie i rezygnację z prowadzenia wielu sprawdzonych form pracy z młodzieżą.

Z dotychczasowych doświadczeń wynika, że ciężaru realizacji zadań oświatowych nie udźwigną obciążone ponad miarę samorządy terytorialne. Na nich spocząć będzie nadal główny ciężar utrzymania szkół

i placówek oświatowych, bez zabezpieczenia odpowiednich środków finansowych ze strony państwa.

Propozycje zawarte w projekcie budżetu państwa na rok 2002 oznaczają również pogorszenie statusu materialnego nauczycieli. Wynagrodzenia tej grupy zawodowej nie tylko zostały zamrożone na poziomie roku 2001, lecz równocześnie zaniechano regulacji płacowych wynikających ze znivelizowanej 24 sierpnia 2001 r. Karty Nauczyciela, przesuwając realizację jej zapisów na rok 2003.

Prezydium OPZZ stwierdza, że nawet w trudnym dla państwa okresie władze powinny chronić edukację i naukę jako dziedziny o węzłowym znaczeniu dla rozwoju kraju. Domagamy się stanowczo rozpoczęcia realizacji III etapu wdrażania znivelizowanej Karty Nauczyciela jeszcze w bieżącym roku.

Prezydium OPZZ popiera propozycję Związku Nauczycielstwa Polskiego zawarcia paktu dla edukacji, który określi kierunki zmian programowych i systemowych w polskim systemie edukacji, zasady finansowania oświaty ze szczególnym uwzględnieniem systemu wynagradzania nauczycieli oraz przygotowanie do zawodu i rozwój zawodowy nauczycieli.

Z całego kraju płyną do nas stanowiska i protesty związane z ostatnimi decyzjami rządu w sprawie oszczędności w oświacie. A oto fragmenty niektórych z nich:

Opole Lubelskie

Zarząd Oddziału ZNP w Opolu Lubelskim 16 stycznia 2002 r. z najwyższym oburzeniem i dezaprobatą przyjął wyniki głosowań w Sejmie nad rządowymi projektami ustaw oświatowych. Ich uchwalenie godzi w interesy edukacji i kraju.

Zwracamy się do Zarządu Głównego ZNP o zaskarżenie do Trybunału Konstytucyjnego decyzji Sejmu RP wyrażonych w restrykcyjnych dla oświaty ustawach, a szczególnie decyzji wstrzymujących realizację trzeciego etapu regulacji płac zgodnie z Kartą Nauczyciela. Domagamy się od rządu RP większego o 10% budżetu na oświatę i wychowanie w roku 2002.

Złotoryja

Zarząd Oddziału Związku Nauczycielstwa Polskiego w Złotoryi — liczyliśmy, że pan prezydent z nieco większą uwagą przyjrzy się projektom aktów wykonawczych do Karty Nauczyciela i ich nie podpisze. A jednak podpisał i to w błyskawicznym tempie, aby można było zatrzymać podwyżkę od 1 stycznia 2002 r. i zahamować Inicjatywę Obywatelską, która wchodziła w życie 1 stycznia 2002 roku. Po raz kolejny mamy dowód, że w przypadku trudności budżetowych państwa można bardzo szybko zmienić przepisy prawne, obcinając obiecany wzrost wynagrodzeń nauczycielom, a pozostawić zwiększone wymagania. Czy w tej sytuacji można

mówić o zaufaniu do przedstawicieli rządu RP — na pewno nie.

Czujemy się oszukani przez przedstawicieli SLD, którzy wbrew wcześniejszym zapowiedziom dopuszczają się działań godzących w dobro oświaty i godność jej pracowników. Kategorycznie sprzeciwiamy się oszczędzaniu na oświacie.

Zgorzelec

Czujemy się zawiedzeni i pokrzywdzeni, grupa zawodowa, którą reprezentujemy, nadal jest — jak zawsze — niedoceniana pod względem statusu materialnego.

Ubolewamy, że szczególnie posłowie SLD, z którymi wiązaliśmy nadzieje na działanie proedukacyjne, a nawet działacze ZNP związani z tym ugrupowaniem politycznym, zlekceważyli Inicjatywę Obywatelską podpisaną przez około 600 tys. osób.

Popieramy w całości krytyczne stanowiska Prezydium ZG ZNP. Niepokojący jest fakt, że oczekiwania wobec polskiej oświaty nie idą w parze z ponoszonymi nakładami.

Ostrów Wlkp.

Nauczyciele — prezesi Zarządów Oddziałów ZNP z terenu byłego woj. kaliskiego wyrażają głębokie oburzenie z powodu niedotrzymania obietnic przedwyborczych koalicji SLD-UP.

Żądamy: rzetelnego poinformowania o oszczędnościach i ich skutkach, takich jak obciążanie rodziców

kosztami utrzymania szkół, przenoszenie obciążeń na nauczycieli podnoszących kwalifikacje zawodowe, przerzucanie odpowiedzialności za finansowanie oświaty na samorządy lokalne. Żądamy prawdziwych wyliczeń długów pozostawionych w sferze oświaty przez poprzedni rząd.

Sopot

Pytamy, dlaczego oszczędności ratujące budżet państwa zaczyna się zawsze od dzieci i młodzieży? Jak mamy iść do Europy, kiedy nakłady na oświatę są coraz mniejsze, nawet mniejsze niż na Białorusi? Mamy prawo przypuszczać, że jest to działanie celowe.

Oburzające jest, że jeden z byłych ministrów, a aktualnie przedstawiciel Polski w EBOIR w Londynie, wypowiada się na temat konieczności opłat za naukę, bo tak jest na Zachodzie i on też płaci za edukację swoich dzieci. Biedny arogant zapomniął, skąd pochodzi i od czego zacząć. Działania rządu są sprzeczne z deklaracjami wyborczymi. Hasła „Przywróćmy normalność, wygramy przyszłość”, „Informatyzacja i edukacja” itd. to tylko frazesy — i na tych właśnie hasłach obecne elity polityczne weszły do Sejmu, Senatu.

Jesteśmy grupą zawodową, która żyje w ciągłym stresie. Oceniają nas wszyscy: dzieci, młodzież, rodzice, przełożeni, prasa. Martwią nas problemy dnia codziennego, czyli: jak przeżyć do końca miesiąca? Jak spłacić kolejne pożyczki? Jaką minę będzie miał dziś dyrektor? Jak dokształcać się bez pieniędzy?

Dlatego w całej rozciągłości popieramy stanowisko Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego z 18.12.2001 r. i 17.01.2002 roku w sprawie cięć wydatków budżetowych na oświatę i wychowanie.

Zaprosili nas

Muzeum Marii Dąbrowskiej — Oddział Muzeum Literatury w Warszawie przy ul. Polnej 40 m 31 na spektakl „Jarosy zawsze ten sam” w wykonaniu Wojciecha Machnickiego przy akompaniamencie Zbigniewa Rymara.

Centrum Kultury w Tłuszczy na VIII Tłuszczańskie Biesiady z Książką (przekłady).

Wyższa Szkoła Zarządzania i Przedsiębiorczości im. Bogdana Jańskiego w Warszawie na konferencję pt. „Edukacja polityczna w Polsce” do Galerii Porczyńskich przy pl. Bankowym.

Centrum Metodyczne Pomocy Psychologiczno-Pedagogicznej oraz Polskie Stowarzyszenie Nauczycieli i Wychowawców na konferencję: „Polskie doświadczenia w wychowaniu prorodzinnym” do Pałacu Staszica w Warszawie.

Muzeum Niepodległości przy al. Solidarności 62 w Warszawie na imprezę z cyklu „Być Polakiem”. W programie spotkanie z prof. dr. Wiktorem Żinem.

Adres redakcji: ul. Juliana Smulikowskiego 6/8, 00-389 Warszawa.
Tel./fax: (0-22) 826-34-20, 828-13-55, 827-66-30. Centrala: (0-22) 826-10-11,
http://www.glos.pl e-mail: glos@glos.pl

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” redaguje zespół: Wojciech Sierakowski (red. naczelny), Maria Aulich, Halina Drachal (p.o. z-ca red. naczel., kier. działu społeczno-zawodowego), Teresa Konarska, (kier. działu prawnego), Danuta Kowalewska-Kujawska, Barbara Kozarska (kier. działu technicznego), Ewa Miłoszewska-Piontek (sekr. red.), Witold Salański, Joanna Skrobisz, Krystyna Strużyna (kier. działu edukacji i wychowania), Anna Wojciechowska, Barbara Dziedziak (kier. działu administracji), Izabella Żabik (dział kolportażu i ogłoszeń), korekta — Zofia Rozum, Barbara Rokicka.

Współpracują: Lechosław Gawrecki, Jerzy Korkozowicz, Jerzy Kraśniewski, Wojciech Łączyński, Jerzy Podracki, Małgorzata Pomianowska, Andrzej Stok, Henryka Witalewska, Alfred Zieliński.

Nakładem Wydawnictwa ZNP „Głos Nauczycielski”. Dyrektor Wydawnictwa — Wojciech Sierakowski. Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów. Tekstów nie zamówionych nie zwracamy.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nienadesłanie powyższych danych, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy: na stronach prawnych „Głosu” lub indywidualnie z załączonym do listu aktualnym kuponem i ksero prenumeraty. Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ — 14³⁰, tel. (0-22) 827-66-30.

Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam.

Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotostadu Włodzimierz Kozarski, Janusz Truszkowski. Druk: Inter-Poligrafia S.A., Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86

Uwaga, bubel prawny!

NADAL CZTERY GODZINY WF?

Na jakiej podstawie prawnej można skreślić od 1 lutego br. czwartą godzinę wf.?

Na to gorące pytanie starają się dziś uzyskać odpowiedź dyrektorzy szkół, zwłaszcza ci, którzy swoją decyzję podejmują na podstawie obowiązującego prawa, a nie sugestii resortu edukacji.

A odpowiedź jest prosta. Nie ma takiego przepisu!

W trakcie dyskusji o zniesieniu czwartej godziny wf., jak zwykle w tempie ekspresowym zmieniono zapisy ustawy o kulturze fizycznej, dbając tylko o to, co będzie po 1 września 2003 r. Natomiast zapomniano o zalegalizowaniu lekcji wf. w wymiarze trzech godzin od 1 lutego tego roku. I mamy kolejny bubel prawny.

W art. 19 ust. 2 ustawy o kulturze fizycznej zapisano, że: „Obowiązkowy wymiar zajęć wychowania fizycznego dla uczniów klas IV, V i VI szkół podstawowych

i gimnazjów wynosi 4 godziny lekcyjne, a dla uczniów szkół ponadgimnazjalnych — 3 godziny lekcyjne w ciągu tygodnia, z zastrzeżeniem art. 61.”

Oznacza to, że lekcje w tym wymiarze będą obowiązywały od 1 września 2003 r. Mówi o tym art. 61 ust. 1. W tymże artykule skreślono zapis, iż od 1 września 2001 r. tygodniowy wymiar godzin wf. wynosi co najmniej 4 godziny, natomiast w to miejsce **nie wpisano**, że od 1 lutego 2002 r. tygodniowy obowiązkowy wymiar lekcji wf. wynosi 3 godziny.

W ten sposób na półtora roku, czyli do 1 września 2003 r., ustawa o kulturze fizycznej nie reguluje wymiaru lekcji wf. w szkole. Pozostanie to więc w gestii ministra edukacji. I oto chodziło minister Krystynie Łybackiej, która właśnie proponowała skreślenie

przepisów ustawy o kulturze fizycznej dotyczących lekcji wf., motywując to tym, że wf. jest jedynym przedmiotem, którego obowiązkowy wymiar zajęć określa się w ustawie. Godziny pozostałych przedmiotów proponowane są w oparciu o rozporządzenie w sprawie ramowych planów nauczania w szkołach publicznych. Minister edukacji twierdziła ponadto, że skoro obecnie wymiar godzin wf. określony jest także w rozporządzeniu z 21 maja 2001 roku w sprawie ramowych planów nauczania (Dz.U. nr 61, poz. 269), to nie ma potrzeby, aby ten wymiar zajęć określała także ustawa.

Posłowie byli jednak innego zdania. Przewodniczący Komisji Edukacji, Franciszek Potulski, zgłosił projekt zmiany ustawy o kulturze fizycznej w wersji, która ostatecznie została uchwalona. Niestety, zapominając o usytuowaniu lekcji wf. do września 2003 r. Być może była to zamierzona wolta i pewien ukłon w stronę ministra edukacji. Albowiem odstąpienie od regulacji w ustawie oznaczało, że wymiar zajęć lekcji wf. określa do 2003 r. tylko rozporządzenie ministra edukacji w sprawie ramowych planów.

I tak rzeczywiście jest. Według stanu prawnego na 7 lutego 2002 r., kiedy to dyrektorzy (po ferii) muszą podjąć decyzję o zdjęciu (lub nie) czwartej godziny, **obowiązuje rozporządzenie, które ustala, że we wszystkich typach szkół są cztery godziny wf.** Dopóki to rozporządzenie nie będzie zmienione, zniesienie czwartej godziny jest niezgodne z prawem. Co do tego nie może być żadnych wątpliwości.

TK

Wiceminister Andrzej Karwacki nie miał wątpliwości, że na płace dla nauczycieli w 2000 roku zabrakło 1 mld 286 mln zł, a jednak w środku roku „podtopił” budżet państwa na tę kwotę. Dlaczego i za jaką cenę?

Andrzejowi Karwackiemu, podsekretarzowi stanu w gabinecie ministra Handkego, prokuratura warszawska postawiła zarzut spowodowania niedoboru wynoszącego ponad 1,2 mld zł. Były wiceminister będzie więc odpowiadał z artykułu 218 Kodeksu karnego, który za „niedopełnienie obowiązku lub przekroczenie uprawnień w zakresie nadzoru nad mieniem społecznym, jego ochronę lub gospodarowania nim, który stwarzałby chociażby nieumyślnie powstanie istotnego niedoboru, podlega karze pozbawienia wolności od 6 miesięcy do 5 lat”.

Dla wielu jest to szok. Dotychczas urzędnicy na szczytach władzy mieli komfortową sytuację, nie ponosili żadnej odpowiedzialności, narażając budżet nawet na milionowe czy miliardowe straty. I nagle okazało się, że nosił wilk razy kilka...

Na ławie oskarżonych zasiądzie jednak tylko urzędnik odpowiedzialny za finanse, a nie jego zleceniodawca!

Co najmniej od roku, zwłaszcza po kontroli NIK, nikt już nie miał wątpliwości, że opowieści wyższych urzędników MEN (dyrektorów departamentów) o tym, że pieniądze na podwyżkę płac są, wbrew oczywistym faktom, były sterowane przez ministra Handkego. Po prostu wszyscy oni brali udział w wielkiej mistyfikacji na zlecenie.

Gwoli ścisłości trzeba przypomnieć, że wiceminister Andrzej Karwacki na początku nawet protestował i tłumaczył, że nie można podnieść pensji na wyższy pułap niż około 12 proc., gdyż tylko na taką podwyżkę jest pokrycie w środkach budżetowych. Mówił też, że przeciętna podwyżka wynagrodzenia całkowitego powinna wynosić 196 zł, gdy tymczasem tylko na podwyżkę pensji zasadniczej zaplanowano 300 zł.

— To wydaje się być absurdalne, aby proponować 31 proc. wzrostu wynagrodzeń — ostrzegał wiceminister. I twierdził, że o całej aferze zmuszony będzie powiadomić pana ministra i kolegium. — Chciałbym się mylić i w tym przypadku, stawiam duży koniak (już go mam), że rozporządzenie jest

nierealne i musi być zmienione. Zapewne teraz dowiemy się, jakie były losy koniaku, wiemy natomiast, że rozporządzenie nie zostało zmienione, a skutki tej decyzji spowodowały tak ogromne perturbacje w budżecie państwa i w budżetach samorządowych.

Wiceminister na spotkaniach ze związkami zawodowymi usiłował tłumaczyć też, że środki mogą się zbilansować tylko wów-

tolerował procedurę kalkulacji skutków finansowych wdrożenia podwyżki „na nosa i na żywioł”?

Odpowiedź na te i inne pytania zapewne da wyobrażenie, jak działały mechanizmy sprawowania władzy w MEN w pamiętnym roku 2000. Czyżby w momencie, gdy minister Handke zaordynował dowartościowanie płac nauczycielskich na 2 mld, mając tylko 400 mln, nikt, łącznie z wiceministrem Karwackim, nie był w stanie przekonać go o absurdzie i jego bliższych i dalszych konsekwencjach. Notabene, minister nie ukrywał, że chodzi o efekt propagandowy, a nie realia. Później zresztą potwierdził też, że nie umie liczyć. Podejrzewam, że gdyby nie twarde stanowisko samorządów wobec polityki fajerwerków ministra Handkego, starano by się

MISTYFIKACJA NA ZLECENIE

czas, jeżeli do pensji zasadniczej przesunie się pieniądze przeznaczone na dodatki. Związki nie wyrażały na to zgody, a koledzy z ministerstwa w ogóle nie wiedzieli, o czym podsekretarz stanu mówi. Szkoda więc, że przy wyliczaniu skutków finansowych, wynikających ze znowelizowanej ustawy, nie zaangażował najbardziej kompetentnej komórki, czyli Departamentu Ekonomiki Edukacji, nad czym, notabene, bardziej ubolewał jej szef, Marek Lepa. Zapewne wiedział już, że musi dalej brnąć w oparach absurdu, a dopuszczenie specjalistów z Departamentu Ekonomiki oznaczałoby, że nie przymkną oni oka na tak wielkie niedoszacowanie. A przecież minister by sobie tego nie życzył!

I dalej konsekwentnie wiceminister Karwacki brnął, już nie reagował na uwagi ministra finansów, który domagał się określenia szczegółowej kalkulacji skutków finansowych podwyżki dla budżetu państwa i jednostek samorządu terytorialnego. I tu zapewne padnie pierwsze pytanie sądu — dlaczego wiceminister odpowiedzialny za finanse tak się wyciszył? Równie interesująca będzie odpowiedź na pytanie: jak to możliwe, że człowiek odpowiedzialny za finanse

sprawę rozmazać, czyli przerzucić odpowiedzialność właśnie na organy prowadzące szkoły.

W momencie, gdy okazało się, że wiele gmin wystąpiło do Trybunału Konstytucyjnego, sprawa zaczęła się wymykać spod kontroli ministra Handkego. Była poważna, ale nie na tyle, żeby urzędnicy mogli się czegokolwiek obawiać. Więcej, mieli niczym nie zmaconą wiarę w to, że można iść śmiało *va banque*, ryzykując niewiele. Bo za naruszenie dyscypliny finansów publicznych odpowiada się tylko politycznie. To mało i dużo, ale jednak bez zagrożenia ścigania przez prokuraturę.

Kiedy okazało się, że okręt tonie, pierwszy z pokładu zszedł minister Handke, a za nim kolejno wiceministrowie, w tym Andrzej Karwacki i dyrektorzy departamentów. Cicho, prawie bezszelestnie oddając się innym zajęciom. Zapewne ten błogi stan dosyć brutalnie przerwał prokurator. Wiele osób, w tym wyższych urzędników, nie kryje zdziwienia, że urząd prokuratorski tak szybko zareagował na sugestie premiera Leszka Millera, że osoby piastujące funkcje publiczne muszą odpowiadać za niekompetencje i popełniane błędy, lub... złą wolę.

TERESA KONARSKA

NASZA SONDA

DLATEGO PROTESTUJĄ

KRZYSZTOF BASZCZYŃSKI
— prezes Okręgu Łódzkiego ZNP

W naszym okręgu na sprawy w skali makro nałożyły się problemy lokalne, wynikające z postępowania władz wobec oświaty. Jest kilka ogniw zapalnych, jak np. w Zduńskiej Woli i w Technikum Chemicznym w samej Łodzi, grożących w każdej chwili wybuchem. Trwa tam pogotowie strajkowe. Ludzie są ostatecznie zdeterminowani do obrony swego miejsca pracy i nauki. Przechodząc do spraw systemowych — w styczniu przeprowadziliśmy referendum w sprawie dalszych działań Związku wobec przyjętych przez parlament ustaw o budżetowych. Wzięło w nim udział niemal 30 tys. pracowników — blisko 70 proc. wszystkich zatrudnionych. Za strajkiem opowiedziało się 20 016 pracowników (66,75 proc.). Ich niezadowolenie wynika nie tylko z faktu zamrożenia III etapu reformy wynagrodzeń, ale przede wszystkim z odejścia od ustawowych gwarancji państwa zabezpieczenia pełnych środków na wynagrodzenia dla nauczycieli. Mówiąc wprost, te koszty nadal ponosić będą samorządy. Tymczasem w całym woj. łódzkim samorządy otrzymały subwencję niższą od zakładanej. Na pikietę przed Sejmem pojedzie od nas 11 autokarów i 4 busy, w sumie około 700 osób. Uczestniczyć w niej będą nie tylko członkowie ZNP. Tę akcję popiera bowiem zdecydowana większość pracowników oświaty.

JAROSŁAW KAŁMUCKI
— prezes Międzygminnego Oddziału ZNP w Białymstoku

W naszym środowisku zainteresowanie udziałem w śródownej demonstracji jest ogromne. Nie spodziewaliśmy się, że tyle osób zechce wziąć w niej udział. Z niektórych placówek Supraśla lub Wasilkowa zgłosiło się po kilkanaście osób. Możemy zabrać najwyżej po dwie, trzy, bowiem nie chcemy naruszyć normalnego toku pracy szkoły. Autokar z Białegostoku z pewnością będzie pełny. Drugi pojedzie z delegacjami z Suwałk i Łomży. Ludzie chcą okazać swe niezadowolenie, niezależnie od tego, kto jest u władzy, jeśli ta władza nie realizuje własnych zobowiązań. Uważamy, że to, co było obiecane, ma być zrealizowane i to w ustawowym terminie.

BOŻENA NAPIÓRKOWSKA
— wiceprezes Zarządu Okręgu Mazowieckiego ZNP w Ostrołęce

Nauczyciele pytają o pikietę, zgłaszają do niej swój udział, choć muszą przyznać, że nastawienie do tej formy protestu jest negatywne. Uważają, że już się przeżyła i należałoby zaproponować coś bardziej odpowiadającego obecnej sytuacji. Wiele osób jednak chciałoby pojechać, osobiście wyrazić swój sprzeciw, ale bardzo przeżywają fakt, że muszą opuścić godziny lekcyjne. I to dla nauczycieli jest największym problemem. Bo rozczarowanie środowiska jest ogromne. Także z powodu systemu awansu zawodowego. Duży wniesiony we własne doskonalenie wysiłek jest niewspółmierny do osiągniętych z tego tytułu gratyfikacji finansowych.

Dla niektórych osób decyzja o udziale w pikiecie jest trudna i z tego powodu, że uczestniczyliśmy w kampanii wyborczej do parlamentu, popieraliśmy naszych kandydatów, a teraz musimy przeciwko nim protestować. Ta sytuacja wielu stwarza trudny do zaakceptowania dyskomfort.

MARIAN DUBICKI
— prezes Zarządu Oddziału ZNP w Pucku

Mimo trwających u nas ferii, zainteresowanie protestem ZNP jest autentycznie duże. Do Warszawy pojedą wszyscy prezesi ognisk. Tylko oni, mimo że chętnych było o wiele więcej, ale nie możemy dezorganizować pracy szkół. Pomimo konieczności wyruszenia już o 5 rano i spędzenia wielu godzin w autokarze, ludzie chcą jechać. Jedną z koleżanek specjalnie załatwiła sobie opiekę nad małym dzieckiem, by wziąć udział w pikiecie. Nie mamy wielkich złudzeń, że wywalczymy to, co się nam należy od 1 stycznia bieżącego roku. Oczekujemy jednak, że zostanie dotrzymany termin wrześniowy. My dobrze pamiętamy obietnice pani minister wypowiedziane m.in. na spotkaniu w Słupsku — o tym, że nauczycielom nic nie zostanie zabrane.



NASZA SONDA

DLATEGO PROTESTUJĄ

BOŻENA MANIA,
prezeska Okręgu Lubuskiego ZNP:

— Z naszego województwa do Warszawy wybiera się ponad 120 osób — dwa pełne autokary. Będą przedstawiciele wszystkich pracowników oświaty — od przedszkoli po szkoły średnie oraz administrację i obsługę. Chęć wyjazdu zadeklarowało kilka osób spoza ZNP solidaryzujących się z naszym protestem. Podzieliliśmy okręg na dwie części: zielonogórską i gorzowską, żeby umożliwić kolegom dotarcie do Warszawy. Nasz zielonogórski autokar wyruszy ze Szprotawy, a ostatni przystanek będzie miał w Świebodzinie.

Wśród uczestników pikiet, poza oddelegowanymi do pracy związkowej, będą też czynni nauczyciele, wolni tego dnia od zajęć, a także kilku, których zastąpią koledzy. Dyrektorzy placówek wyrażali na to zgodę uważając, że pod Sejmem powinna zaprezentować pełną reprezentacja oświatowej rodziny.

Przyjeżdżamy nie po to, aby upomnieć się o nasze podwyżki, ale o nakłady na oświatę, które od dwunastu lat systematycznie spadają.

MARIA KOMAREK,
prezeska Zarządu Oddziału
Gminy Wiejskiej Lubin
(woj. dolnośląskie)

— Mimo trwających w naszym województwie ferii, koledzy dzwoniли do oddziału zgłaszając chęć udziału w pikiecie. 6 lutego mieliśmy już pełen jeden autokar z terenu byłego województwa legnickiego. Do Warszawy pojedzie z nami pozostająca poza Związkiem młoda, bezrobotna nauczycielka, która po studiach nie dostała pracy. Ludzie czują się oszukani i uważają, że trzeba zmanifestować swoje niezadowolenie. Oburza bowiem przetrzymywanie na samorządzie całej odpowiedzialności za losy miejscowej oświaty. Lubin do najbiedniejszych nie należy, a mimo to już skończyły się możliwości gminy. Zgłaszając swój udział w pikiecie koledzy szczególną uwagę zwracali na Inicjatywę Obywatelską, która ich zdaniem została zlekceważona odłożeniem na bliżej nieokreśloną przyszłość. Boli ich też rzeczywistość oświaty wiejskiej, do której mają się nijak deklaracje i hasła o wyrównywaniu szans. Dziś codzienność oświaty wiejskiej to bieda — o niej także przypomnimy parlamentarzystom.

JERZY SURMAN,
prezes Okręgu Śląskiego ZNP:

— Ze Śląska wyruszy co najmniej pięć autokarów, w tym dwa z samych Katowic. Pojadą ci, którzy nie wyjechali na ferie. Z żalem dzwonią do nas koledzy z regionu, którzy na dzień 13 lutego mają wyznaczone posiedzenia komisji egzaminacyjnych i kwalifikacyjnych.

Swoją obecnością pod Sejmem pragniemy zmanifestować niezadowolenie z malejących systematycznie nakładów na oświatę. Liczymy, że zgodnie z tradycją parlamentarzysty wszechkierunkowo będą głosować za ich zwiększeniem.

Zarząd Okręgu ZNP wspólnie z Sekcją Regionalną Oświaty i Wychowania „S” oraz Śląskim Porozumieniem Międzyszkolnych Rad Rodziców wystosował w tej sprawie jednobrzmiące listy do wszystkich postów regionu. Mamy bowiem świadomość, że istnieje jeszcze możliwość dokonania przesunięć w projekcie tegorocznego budżetu. Podobne apele, skierowane już do wszystkich parlamentarzystów, ukażą się w przeddzień pikiety w „Dzienniku Zachodnim” i „Trybunie Śląskiej”.

Ostatnie lata to nieustająca walka ZNP o polepszenie warunków funkcjonowania polskiej oświaty. Oto kalendarium największych nauczycielskich protestów.

GORĄCA DEKADA

1991

8 I — Związek wystąpił z żądaniem niezwłocznej waloryzacji wynagrodzeń i wypłaty trzynastiej pensji.

21 II — rozpoczęła się ogólnopolska akcja protestacyjna w szkołach i placówkach oświatowych.

19 VI — Związek wszczyna spór zbiorowy z MEN.

2-5 IX — akcja protestacyjna przeciwko programowi oszczędnościowemu w oświacie.

16 IX — ogłoszone zostało pogotowie strajkowe.

12 X — 10 tys. nauczycieli wzięło udział w Marszu Milczenia w Obronie Polskiej Oświaty.

1992

10 I — strajk ostrzegawczy w Słupsku.

15 I — ogłoszone zostaje pogotowie strajkowe (odbywają się strajki rotacyjne m.in. we Wrocławiu, Olsztynie, Łomży).

24 I — pikiet pod gmachem Sejmu zorganizowana przez Okręgowy Komitet Protestacyjny w Warszawie z udziałem nauczycieli ze stolicy, Skierniewic i Kielc. W parlamencie trwała wówczas dyskusja nad projektem budżetowym.

28 II — ogólnopolski strajk ostrzegawczy, w którym wzięło udział ok. 83 proc. placówek oświatowych.

7-17 IV — Czarna Dekada Polskiej Szkoły, placówki oflagowane czarnymi chorągiewkami.

9 V — manifestacje wojewódzkie.

14, 16, 23 V — pikiety pod Sejmem, przeciwko planom podniesienia pensum, pozbawienia nauczycieli prawa do strajku, wprowadzenia odpłatności za naukę w szkołach średnich i wyższych.

16-17 VI — okupacja sal w gmachu MEN na skutek przedłużających się negocjacji płacowych.

1993

1 II — ZNP wchodzi w spór zbiorowy z rządem. Protestuje przeciwko realnemu spadkowi nauczycielskich płac i zwolnieniom w oświacie.

24 II — pikiet pod Urzędem Wojewódzkim w Koszalinie.

22 IV — strajk generalny, do którego przyłączyli się także związkowcy z „Solidarności”, „Solidarności 80” i niezrzeszeni.

1994

XII — protest nauczycieli przeciwko planowi wyłączenia ich z grona pracowników państwowych.

1995

31 V — spór zbiorowy z rządem, Związek postuluje wycofanie kolejnego planu cięć budżetowych dla oświaty.

1996

18-22 III — akcja protestacyjna pracowników oświaty w Łodzi. Oflagowanie szkół. Nauczyciele żądają zgodnych z prawem podwyżek. Początek rotacyjnej akcji protestacyjnej w okręgach.

15 VI — ponad 7 tys. nauczycieli wzięło udział w marszu pod hasłem „Ostatni dzwonek dla polskiej oświaty”.

1997

25 II — ZNP zgłasza wotum nieufności wobec ministra J. Wiatra.

1998

16 III — ogłoszone zostaje pogotowie protestacyjne w obronie statusu zawodowego nauczycieli, przeciwko zaniżeniu proponowanych przez resort edukacji podwyżek i przedłużającym się negocjacjom nad układem zbiorowym.

24 III — ZNP zgłasza wotum nieufności wobec ministra M. Handkego.

30 III-8 IV — trwa akcja protestacyjna.

3 IV — 5 tys. nauczycieli wspomaganych przez inne branżowe związki zawodowe skupione w OPZZ maszeruje w manifestacji w Warszawie.

21 IV — Związek wchodzi w spór zbiorowy z rządem.

1999

7 I — pikiet pod Sejmem, gdzie trwało drugie czytanie ustawy o ustroju szkolnym.

5-11 III — okupacja gmachu MEN przez grupę związkowców żądających wznowienia negocjacji płacowych. Robert Żuk, prezes Zarządu Okręgu ZNP w Lublinie, podjął głodówkę. Pod budynkiem codziennie gromadziły się setki nauczycieli, wyrażając poparcie dla zamkniętych w gmachu kolegów.

5-11 III — pikiety pod siedzibami urzędów wojewódzkich.

19 XI — ogólnopolski strajk pracowników oświaty w obronie polskiej szkoły.

2000

1 IX — Związek wchodzi w spór zbiorowy z rządem, domagając się przekazania środków na wdrożenie nowelizacji Karty Nauczyciela.

18 IX — pikiet pod Urzędem Rady Ministrów, protest przeciwko niedoszacowaniu środków na nauczycielskie podwyżki.

18-26 IX — trwa Ogólnopolska Akcja Protestacyjna Nauczycieli.

2001

26 II — pikiet pod Urzędem Wojewódzkim w Łodzi przeciwko likwidacji szkół i przedszkoli.

12 III — ZNP złożył na ręce Marszałka Sejmu 563 tys. podpisów pod obywatelskim projektem nowelizacji Karty Nauczyciela.

Przygotowała

ANNA WOJCIECHOWSKA

GŁODNEGO NAKARMIĆ...

Rząd przekazał wojewodom pierwszą ratę środków na dożywianie uczniów — 43 mln zł. Następne kierowane będą zgodnie z procedurą zawartą w rządowym programie wspierania gmin w dożywianiu uczniów.

Według danych GUS, w Polsce około 1,6 mln uczniów wychowuje się w rodzinach, gdzie na jedną osobę przypada 364 zł (żyjących na poziomie tzw. ustawowej granicy ubóstwa); około 2 mln uczniów, gdzie dochód na jedną osobę wynosi 407 zł. Na poziomie minimum egzystencji — 317 zł na osobę — żyje około 1 mln uczniów. W tej sytuacji potrzeba dożywiania uczniów w szkołach jest nie tylko odruchem serca, ale i powinnością rządzących wobec dzieci i młodzieży w trosce o ich zdrowie, rozwój fizyczny i intelektualny. Trudno bowiem o dobre wyniki w nauce, gdy burczy w brzuchu, a myśl o jedzeniu nie pozwala skupić się na lekcji.

Dlatego od 1996 do 2001 roku z państwowej kasy na dożywianie uczniów przekazano prawie 360 mln zł, zaś gminy przekazały na ten cel ponad 260 mln zł. Jednocześnie z roku na rok rośnie liczba uczniów, dla których darmowy posiłek w szkole jest jedynym w ciągu całego dnia. I tak, o ile w 1996 roku korzystało z niego ponad 500 tys., to w roku 2000 ponad 700 tys. uczniów szkół podstawowych i gimnazjów.

Z szacunkowych danych Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej wynika, że w roku bieżącym pomocy w formie dofinansowania do dożywiania wymagać będzie około 716 tys.

uczniów, przy czym dane te nie uwzględniają uczniów szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych. Gdyby jednak wziąć pod uwagę, iż tam właśnie znajduje się wyższy demograficzny, to liczba uczniów, których należałoby objąć dożywianiem, byłaby znacznie większa.

Możliwości finansowe tegorocznego budżetu pozwoliły jednak na wyasygnowanie na szkolne posiłki tylko 160 mln zł. 10 proc. tej kwoty przeznaczone być może na utworzenie szkolnych stołówek, bufetów itp. Dotacja na każdy taki punkt żywieniowy nie może jednak przekraczać 10 tys. zł. Z przeprowadzonej przez rząd kalkulacji, dotyczącej programu dożywiania dzieci w 2002 r., wynika, iż skierować na ten cel należy prawie 290 mln zł. W kwocie tej 160 mln pochodzić będzie z państwowej kasy, zaś około 120 mln z gminnej. Rząd liczy także na wsparcie programu ze strony różnego rodzaju agencji, sponsorów itp.

To, ile pieniędzy na dożywianie przekazanych zostanie w tym roku do poszczególnych szkół, zależy od wniosków, jakie wpłyną do wojewódów, którzy dysponować będą odpowiednimi na ten cel środkami. Zgodnie z przyjętymi przez rząd zasadami udzielania pomocy w dożywianiu, bezpłatne posiłki otrzyma

ten uczeń, którego dochód w rodzinie nie przekracza 200 proc. kryterium dochodowego. Warto dodać, że koszt jednego posiłku skalkulowano ma 1,91 zł.

Jak poinformowała nas Jolanta Łukasik, główny specjalista w Ministerstwie Pracy i Pomocy Społecznej, kryterium to oblicza się w następujący sposób: pierwsza osoba w rodzinie — 406 zł (wszystkie kwoty w tego typu wyliczeniach są netto), druga osoba i każda następna powyżej 15 roku życia — 285 zł, osoba poniżej 15 roku życia — 204 zł. Sumę tych kwot dzieli się przez liczbę członków w rodzinie, a następnie mnoży przez 2. Uzyskaną liczbę przyrównuje się do faktycznych dochodów netto rodziny. I jeżeli dochód na jednego członka nie przekracza owych 200 proc. kryterium dochodowego, to dziecku przysługuje bezpłatny posiłek, gdy przekracza — nie jest do niego uprawnione.

To, jak faktycznie rządowy program dożywiania uczniów będzie wyglądał, pokaże życie. Zarówno MENiS, jak i MPiPS zapowiadają, że będą mu się bacznie przyglądać, po to, aby w następnych latach środki przeznaczone na jego realizację mogły być jak najefektywniej wykorzystane. Już dziś rozważana jest nowa metodologia ich podziału w przyszłości, oparta o kryterium demograficzne, socjalne (wysokość stopy bezrobocia) i kryterium dochodowe. Co cenniejsze, autorzy programu zapowiadają objęcie nim również uczniów szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych. Bowiem prawidłowe żywienie właśnie w okresie tzw. skoku rozwojowego, w którym znajdują się uczniowie tych szkół, odgrywa bardzo ważną rolę.

KRYSTYNA STRUŻYNA

Nasilające się próby genetycznego modyfikowania żywności zaczynają coraz bardziej niepokoić Polaków. Czy obawy są uzasadnione? Jakie są przyczyny obserwowanego strachu? O narastających nieporozumieniach wokół żywności transgenicznej z prof. dr. hab. STEFANEM MALEPSZYM, kierownikiem Międzywydziałowego Studium Biotechnologii SGGW, członkiem Komitetu Badań Naukowych, rozmawia Jerzy Kraśniewski.

— Ostatnie badania opinii społecznej raz jeszcze ujawniły zdecydowaną niechęć większości Polaków do żywności zmodyfikowanej genetycznie, zwanej też transgeniczną. Czy Pana zdaniem są po temu powody?

— Każda z roślin uprawnych ma określone właściwości cenne dla człowieka. Kryje je ziemniak, rzepak, burak cukrowy. Listę można by wydłużać. Owe cechy są warunkowane przez geny. Za transgeniczne uważa się takie odmiany, w których charakterystyczne właściwości są ukształtowane w specjalny sposób poprzez konstruowanie genu w laboratorium i wprowadzenie go do rośliny uprawnej. Ten zabieg stosuje się po to, aby roślina nabyła nowe umiejętności, na przykład by sama broniła się przed szkodnikiem lub nie zapadała na określoną chorobę. Przykładem mogą być ziemniaki odporne na stonkę ziemniaczaną, ponieważ zawierają tzw. gen BT czy gen Cry. Wymieńmy też kukurydzę odporną na omacnicę prosowiankę, której gąsienice niszczą także konopie, chmiel, proso. Te właściwości są przydatne w uprawie producentowi, który nie musi stosować chemicznych zabiegów w celu zwalczania szkodników. Jak wiadomo preparaty chemiczne szkodzą człowiekowi, a także środowisku, ponieważ mogą lub zalegają w nim przez jakiś czas. Bywa też, że są wypłukiwane i spływają do rzek lub jezior.

Druga grupa właściwości ma na celu polepszenie produktu. Tak stało się z owocami pewnej odmiany pomidorów, które przestały mięknąć. Jest to cecha, która interesuje przede wszystkim konsumenta, ponieważ w jego odczuciu miękkość wiąże się z psuciem owocu. Oczywiście, producent też ma w tym swój interes. Taka odmiana lepiej się sprzedaje, jest wygodniejsza w transporcie i przechowywaniu.

Ale uzyskano także nowe cechy produktów, które wynikają z obecności określonej substancji chemicznej. Mamy już na rynku transgeniczny olej rzepakowy, który zawiera więcej korzystnych dla człowieka nienasyconych kwasów tłuszczowych. Ta zmodyfikowana roślina produkuje substancję chemiczną — olej — w którym nie ma śladu genu. W owocu są wszystkie geny, w oleju nie ma żadnych. Innymi słowy są produkty, które bez względu na to, czy pochodzą od transgenicznej lub nietransgenicznej rośliny nie zawierają genów, jak w przypadku oleju.

— Czy rośliny transgeniczne mogą stać się szkodliwe w wyniku przekształceń, czy też są szkodliwe same w sobie?

— To pytanie należałoby sprowadzić do tego: co te rośliny zawierają w sobie? Oto jeden z przykładów. Współczesna biotechnologia

umożliwia wyizolowanie genu, który produkuje trującą toksynę u sromotnikowego muchomora. Taki gen można wprowadzić do borowika lub np. pomidora. Taki gen, gdziekolwiek go umieścimy, będzie oznaczał niebezpieczeństwo dla człowieka. Wspomniany niemięknący pomidor zawiera własny gen pomidorowy. W celu uzyskania nowej, korzystniejszej cechy owocu usytuowano ów gen w odwrotnej orientacji w stosunku do genu niezmiennego. Jeżeli dla uzyskania określonego celu usytuujemy koniec genu tam, gdzie zwykle jest jego początek, to taki odwrócony gen hamuje aktywność genu niezmiennego. W pomidorze więc aktywność genu niezmiennego

bardzo silnie maleje i owoce utrzymują twardość, tak jakby nie dojrzewały. W tym przypadku transgeniczność uzyskano poprzez wprowadzenie do rośliny jej genu, tylko w odwrotnej orientacji.

— Czy może być on szkodliwy?

— Nie. Ale ludzie o tym nie wiedzą. Myślą, że jeżeli nowa cecha została wytworzona w laboratorium, to musi być niebezpieczna. Takie podejście jest nieracjonalne, najważniejsze jest bowiem, jaka będzie nowa informacja dostarczona roślinie przez człowieka. W SGGW zajmujemy się między innymi transgenicznymi ogórkami, które zawierają gen białka o słodkim smaku. Sądziliśmy, że to może być interesujące w przypadku produkowania owoców dla ludzi chorych na cukrzycę, a także odchudzających się. Ów gen daje słodkość, ale bez cukru, co pozwala cukrzykom uniknąć wielu niebezpieczeństw, a zbyt otyłym — zmniejszać, a przynajmniej nie przybierać na wadze. Nieco później chcieliśmy zająć się melonami i pozbawić je cukru, a wypożyczyć we wspomniane białko.

W przypadku ogórków udało się nam wyhodować rośliny produkujące białko bardzo obficie. To „słodkie” białko występuje w afrykańskiej roślinie, w krzewie znanym jako thaumatococcus danieli. Właśnie dlatego, iż okazało się ono nieszkodliwe, na jego bazie produkowano dietetyczne słodziki zastępujące cukier. Jeśli dziś wprowadzimy je do innych roślin, które uczynimy przez to transgenicznymi, to dlaczego nagle tak wzbogacone ogórki czy melony mają niszczyć ludzki organizm?

— Czy nie jest to przypadkiem kwintesencją sprawy oraz wydarzeń rozwijających się wokół niej?

— Zapewne tak, ale są to wydarzenia, jak wynika z odnotowanych dotychczas faktów — głównie medialne. Bo to przede wszystkim media rozhuściły wyobraźnię ludzi wokół nieudowodnionych, podobno czyhających na konsumentów niebezpieczeństw, które jakoby kryją się w transgenicznej żywności.

— Może więc rośliny transgeniczne są niebezpieczne dla środowiska?

— Na ten temat wypowiadają się głównie ekolodzy. Z pewnym uproszczeniem można powiedzieć, że podjęto próbę stworzenia teorii superchwastu. Jej zwolennicy rozumują w sposób dość zaskakujący. Oto transgeniczna roślina skrzyżuje się z innymi roślinami, które żyją w pobliżu, to znaczy na tym samym polu uprawnym lub na jego obrzeżach. Z tego połączenia powstanie, twierdzą, nowy twór, który stanie się niesłychanie agresywny dla środowiska. Może się to okazać takim superbarszczem Sosnowskiego, który zarośnie pola. Z biologicznego punktu widzenia, a także mając na uwadze właściwości, które dotychczas nadano roślinom transgenicznym — nie jest to możliwe. Z biologicz-

nego dlatego, że rośliny transgeniczne nie krzyżują się inaczej niż nietransgeniczne, czyli tradycyjnie. Oznacza to, iż transgeniczny pomidor nie skrzyżuje się nagle z cykorią, kukurydzą i tak dalej. Z transgeniczności raptem nie ma nowych możliwości krzyżowania się między roślinami.

— Producenci nowych odmian zbóż jednak spierają się.

— Co się tyczy przekrzyżowania się roślin transgenicznych z nietransgenicznymi, to takie przypadki będą miały miejsce, jeśli roślina jest obcopylna. Jeśli transgeniczne żyto znajdzie się na polu w odległości kilometra od zagonu obsianego ziarnem tradycyjnym, skrzyżowanie nastąpi choćby dzięki przeniesieniu pyłków przez wiatr.

— Mamy jednak kolejny problem: ludzie boją się przenikania genów z roślin transgenicznych do organizmu człowieka.

— Nie ma podstaw, aby sądzić, iż geny zawarte w pokarmie transgenicznym będą przenikały do naszych organizmów, natomiast obecne w tradycyjnej żywności — nie. Wiemy przecież, że DNA jest szybko rozbijany przez nasz układ trawienny, co sprawia, że nie może pełnić roli przesyłania informacji genetycznej. Gdyby tak nie było, można by powiedzieć, że wegetarianie, jedzący prawie wyłącznie zielone potrawy roślinne, powinni mieć geny zielonej barwy, czyli chlorofilu. Tymczasem w genomie ludzkim nie zauważono takich zmian pod wpływem pokarmu. Pokarm oddziałuje na organizm człowieka nie poprzez geny, lecz dzięki obecności określonych białek oraz innych substancji stymulujących lub inhibujących.

— Czyli żywność transgeniczna nie szkodzi człowiekowi. Skoro takich faktów nie odkryto, a ludzie mimo wszystko boją się, co więc zrobić, by się jej nie bali?

— Myślę, że z czasem zaczną traktować transgeniczność jako normalność, ale najpierw musi nastąpić dalszy postęp w tym zakresie w ochronie zdrowia. Dziś mamy w aptekach sporo leków pochodzenia transgenicznego. Także w Polsce pacjenci kupują insulinę wytwarzaną przez bakterie. Nie budzi ona obaw pacjentów, mimo iż jest transgeniczna. Myślę, że w przypadku żywności kluczową rolę odgrywa rosnąca konkurencja, która wywołuje opór przeciwko wprowadzaniu odmian transgenicznych, ponieważ w większości przypadków byłyby to prawie wyłącznie produkty korporacji amerykańskich. W USA najszybciej rozwinięto i zastosowano nowe technologie. Toczący się w Europie Zachodniej przenoszony do nas spór wokół szkodliwości zmodyfikowanych odmian ma podłoże polityczne i ekonomiczne. Chodzi po prostu o ochronę własnych interesów gospodarczych i niedopuszczenie na tutejszy rynek amerykańskich konkurentów.

— Chyba w tym momencie można by sięgnąć do znanego powiedzenia: jeśli w jakiejś

dziedzinie nie wiadomo o co chodzi, to z pewnością spór toczy się o pieniądze.

— Podzielim ten punkt widzenia.

— Czy SGGW też podejmuje działania na tym polu?

— Od pewnego czasu zajmujemy się wspomnianym genem białka słodkiego smaku, zwanym traumatyną. Zespół prof. Katarzyny Niemirowicz-Szczytt wprowadził ten „słodki gen” do pomidorów, które już produkują słodką substancję. Mamy za sobą badania skutków kompleksowego żywienia szczurów przetworzonymi owocami. Nie odnotowano żadnych negatywnych skutków żywienia ogórkami transgenicznymi w porównaniu z grupą kontrolną, która zjadała ogórki tradycyjne.

Reasumując, efekty są takie, jakich się spodziewaliśmy. Traumatyna, znana od ponad trzydziestu lat w przemyśle spożywczym, okazała się bezpieczna także w nowym transgenicznym układzie. Ale niektórzy są zdania, że badania trwały zbyt krótko. Oczywiście gotowi jesteśmy kontynuować je, jeśli Komitet Badań Naukowych wesprze nasze wysiłki. Szczegółowe prace w tym zakresie są skomplikowane i kosztowne. Według wstępnych szacunków, na trzyletni cykl wszechstronnych badań potrzeba około 400 tysięcy złotych. Odpowiednie agendy Unii Europejskiej uważają, że skoro tradycyjnej żywności mamy pod dostatkiem, rośliny transgeniczne traktujemy jako poligon badawczy tak długo, jak okaże się to konieczne.

— Dziękuję za rozmowę.

TRANSGENICZNA ŻYWNOŚĆ

W ubiegłym roku wszystkie media obiegała informacja, że we wrocławskich sklepach i na targowiskach pojawiła się nieoznakowana żywność transgeniczna, która zawiera genetycznie zmienione organizmy. Na przykład sprzedawany produkt sojowy „Sante” zawiera 4 proc. organizmów zmodyfikowanych, podczas gdy prawo dopuszcza tylko jeden procent. Kontrolerzy stwierdzili przy okazji, że „Sante” nie otrzymał zezwolenia na sprzedaż z Ministerstwa Środowiska. Gdyby nawet ministerstwo chciało wyrazić zgodę, miałyby kłopoty, ponieważ w Polsce nie ma laboratorium, które prowadziłby badania żywności na obecność modyfikowanych organizmów, zwanych w skrócie GMO.

Znawcy prawa obowiązującego w Unii Europejskiej uważają, że odkryte przypadkowo fakty mogłyby przysporzyć Polsce wiele kłopotów, gdyby ktoś wpadł na pomysł eksportu nieoznakowanych produktów transgenicznych na Zachód. Wszędzie tam bada się skrupulatnie importowaną żywność na obecność GMO.

Poszczególne państwa zachodniej Europy mają różne poglądy, a w ślad za tym różnicowane przepisy prawne natomiast „Novel food”, czyli żywności otrzymywanej z organizmów transgenicznych. Najbardziej otwarte na

zmiany są Stany Zjednoczone, gdzie w 1986 r. eksperymentowano m.in. z transgenicznym tytoń. Sprzedaż takiego tytoniu, czyli pierwszą komercjalizację wyników badań, rozpoczęli Chińczycy w 1990 r. Na Zachodzie jako pierwsze transgeniczne owoce ukazały się w sprzedaży pomidory. W sześć lat później w USA pojawiły się na rynku między innymi pomidory, które dłużej zachowywały świeżość, ziemniaki i kukurydza odporne na wirusy, bawełna, rzepak, ziemniaki i soja — odporne na herbicydy. Już przed trzema laty w USA i Kanadzie rośliny transgeniczne uprawiano na obszarze około 9 mln ha. Ten obszar powiększył się już znacznie.

Ujawnianie na rynku przekształconych owoców budziło w różnych krajach protesty, a nawet wywoływały panikę, podsycaną przez różne organizacje. Na przykład w Anglii w pierwszej połowie lat 90. Stowarzyszenie Zielonych Apele Greenpeace oraz Przyjaciół Ziemi zarzuciło rządowi brak jasnej polityki. Kiedy w 1998 r. zadano Anglikom następujące pytanie: „Jeśli genetycznie zmodyfikowane rośliny, takie jak rzepak i burak cukrowy, wejdą w kontakt w warunkach naturalnych z dzikimi pokrewnymi roślinami, będzie możliwe krzyżowanie i przekazanie genetycznie zmodyfikowanego materiału do środowis-

ka, jak dalece obawiasz się tego?”. Ponad 70 proc. badanych wyraziło obawy, a połowa opowiedziała się za zakazem produkcji żywności zmodyfikowanej do czasu lepszego zbadania ewentualnych następstw. Ale fachowcy wyrazili pogląd, że obawy te są skutkiem niezajomości wyników badań naukowych. To media rozpętały negatywną kampanię, aby zwiększyć oglądalność TV, czytelność prasy, słuchalność radia. Im te wskaźniki są większe, tym więcej trzeba płacić mediom za reklamy.

Najrządziej protesty miały miejsce w USA, gdzie żadnej reakcji nie wywołują przetwory z transgenicznych roślin, jak np. olej, przecier pomidorowy, frytki. W drugiej połowie lat 90. także w krajach Unii Europejskiej, obok zmodyfikowanych świeżych pomidorów, pojawiły się koncentraty zup pomidorowych i mrożonych frytek. Przy pieczeniu chleba używano transgenicznych drożdży. Nieco później w Niemczech pojawił się olej z transgenicznego rzepaku i przetwory ze zmodyfikowanych pomidorów, ale jeszcze w 1997 roku nie sprzedawano świeżych pomidorów. Holendrzy już sprawdzili, że zmodyfikowane odmiany tytoniu, marchwi, pomidora, rzepaku, ziemniaka, ryżu i pszenicy są odporne na poważne choroby. W USA i Kanadzie uprawia

się transgeniczne ziemniaki, bawełnę oraz kukurydzę, które mają w sobie gen zwalczający szkodliwe owady.

Mimo że od 1990 r. w Unii Europejskiej obowiązuje ogólna dyrektywa prawna, dotycząca żywności transgenicznej, z którą nie powinny być sprzeczne przepisy w poszczególnych krajach, to w praktyce nie są one w każdym przypadku identyczne. Dotyczy to rejestracji i zezwoleń na lokowanie w środowisku organizmów genetycznie zmodyfikowanych. Oprócz tego przemysł spożywczy obowiązuje konwencja Narodów Zjednoczonych z 1991 r., określająca ochronę różnorodności biologicznej.

Obecnie wśród ekspertów trwa dyskusja na ten temat. Jedni uważają, że żywność transgeniczna jest znacznie bezpieczniejsza dla ludzi, ponieważ nie trzeba przy jej produkcji używać chemicznych środków ochrony. Zamiast spryskiwania, które jest szkodliwe dla zdrowia, można zmienić element w genomie, co spowoduje odporność na szkodniki. Takich zmian dokonali specjaliści od ziemniaków. Takiego poglądu nie podzielają w wielu krajach organizacje tzw. zielonych, a także korporacje walczące o prawa konsumentów. Ich eksperci sądzą, że w transgenizacji żywności mamy wciąż do czynienia z wieloma niewiadomymi.

Badacze nie są też w stanie określić przekonywająco ewentualnych skutków ubocznych w przyszłości. Dlatego wspomniana „opozycja” domaga się odpowiednich przepisów prawnych, aby ewentualnie można odwołać się do sądu.



Przydatna ściągawka

TRZEBA O NICH PAMIĘTAĆ

Po lekturze zamieszczonego na żółtych stronach projektu ramowych programów nauczania, zadzwonił do nas Czytelnik z pytaniem — dlaczego uwzględniono w owych programach czwartą klasę liceów ogólnokształcących, skoro wiadomo, że nauka na tym poziomie odbywać się ma w cyklu 3-letnim? Padło także pytanie dotyczące sensowności odwoływania się do 8-klasowej szkoły podstawowej, której przecież już od trzech lat nie ma w naszym systemie szkolnym.

Rzeczywiście 8-letnie podstawówki zniknęły z oświatowej mapy, ale są ich absolwenci, którzy kontynuują naukę jeszcze według starego systemu. Gimnazjalistami w 1999 r. stali się bowiem uczniowie urodzeni w 1986 r. Na sporządzonym przez nas wykresie przedstawiamy hipotetyczną ścieżkę kształcenia uczniów urodzonych w 1984 i 1985 roku. Co jak sądzimy będzie najlepszą odpowiedzią na postawione przez Czytelnika pytania.

Ścieżka edukacyjna absolwentów 8-letniej szkoły podstawowej (urodzonych w 1984 i 1985 r.)

TYPY SZKÓŁ (dla młodzieży)	ROK SZKOLNY			
	2002/2003	2003/2004	2004/2005	2005/2006
4-letnie: licea ogólnokształcące, licea techniczne, licea zawodowe	IV	IV		
5-letnie technika	IV III	V IV	V	
zasadnicza szkoła zawodowa	III			
3-letnie technika na podbudowie zsz	I	I II	II III	III

uczniowie rocznik 1984

uczniowie rocznik 1985

KS

LATAJĄCY Z WIEDZĄ

Po blisko 20 latach wznowia działalności Uniwersytet Latający Znak, nawiązujący do instytucji działających w epoce rozbiorów i w czasach komunizmu. To nowa inicjatywa mieszczyka „Znak” i Fundacji Kultury Chrześcijańskiej Znak przywraca tradycję otwartych wykładów głoszonych w Krakowie przez wielkich uczonych i artystów o ważnych problemach świata i sztuki. Ostatnie takie wykłady prowadził w latach osiemdziesiątych w Uniwersytecie Jagiellońskim ksiądz profesor Józef Tischner.

W czasach, gdy nasila się rozdźwięk między kulturą masową a kulturą elitarną, adresowaną do wąskiego kręgu odbiorców, gdy po 11 września 2001 r. pogłębia się stan chaosu i niepewności o przyszłość świata, niezbędne jest stworzenie miejsca do poważnej rozmowy, dyskusji i namysłu — uważają organizatorzy Uniwersytetu. Chcą także przypominać o fundamentalnych wartościach, pobudzać

myślenie obywatelskie, przechować i przenieść w nowe czasy etos polskiej inteligencji oraz bezinteresownej służby dla społeczeństwa. Temu służą dla comiesięczne wykłady otwarte „Spotkanie z mistrzem”.

Najpierw będą się odbywać w Krakowie, potem w miastach całej Polski — dotyczyć będą problemów współczesnej cywilizacji, moralno-etycznych konsekwencji rozwoju nauki oraz interpretacji najwybitniejszych dzieł artystycznych ostatnich stuleci.

Wśród tegorocznych wykładodawców znajdują się: Jerzy Jarzębski, ks. Michał Heller, ks. Tomasz Węclawski, Norman Davies, ks. Andrzej Szostek, Lukasz Turski, Karol Tamowski, Mieczysław Tomaszewski i Adam Zagajewski. Radę Programową Uniwersytetu Latającego Znak tworzą: Bohdan Cywiński, Leszek Kołakowski, ks. bp Tadeusz Płonek, Stefan Świeżawski, Jan Józef Szczepański, Anna Świdkówna i Jacek Woźniakowski. (e)

DOSTALI SZANSE

W Wyższej Szkole Administracji i Zarządzania w Przemysłu studuje 41 Polaków zamieszkałych na Ukrainie. Kiedy graniczny kordon na Wschodzie został przerwany, uczelnia, położona tak blisko granicy, uznała, że powinna pomóc tej młodzieży.

Polacy ze Wschodu studiują w Przemysłu od kilku lat. W tym roku pierwsza Polka z Ukrainy będzie bronić pracę magisterską. Niektórzy zostali stypendystami Kancelarii Prezydenta oraz MEN. Uczelnia wspólnie z władzami miasta i Wspólnotą Polską stara się pomagać tej grupie młodzieży na różne sposoby. Jest ona zwolniona z opłat za studia, a od uczelni otrzymuje za darmo skrypty i podręczniki. Miasto udostępniło najbardziej potrzebującym bezpłatnie miejsca w internatach. Natomiast Sto-

warzyszenie Wspólnota Polska wypożycza ich w drobne kieszonkowe.

Młodzież z Ukrainy najbardziej zainteresowana jest możliwościami pracy w naszym kraju po ukończeniu studiów. Większość z nich zamierza bowiem pozostać w Polsce. Władze uczelni planują stworzyć bazę danych studentów z Ukrainy i rekomendować ich w pierwszej kolejności polskim firmom, bankom, które mają swoje przedstawicielstwa na Ukrainie. Podobną ofertę planują też przedstawiać ukraińskim firmom, które zakładają swoje przedstawicielstwa w Polsce. Według władz uczelni studenci z Ukrainy mają duże szanse wejścia na polski rynek pracy, ponieważ znają co najmniej dwa języki: polski i ukraiński oraz realia obu krajów. (m)

W normalnej szkole uczą się tylko najmłodsze dzieciaki. Trzynaścioro starszych zamiast lekcji ma tajne komplety.

Ruda, wieś w sołectwie Melonek, w powiecie kieleckim. Kilkadziesiąt niezbyt zasobnych domostw, sklep i szkoła. Ta ostatnia z daleka świeci białą elewacją. Wewnątrz centralne ogrzewanie, łazienki w kafelkach. Własne ujęcie wody i kolektor do oczyszczania ścieków! Ci z Rudy, Melonka, Duraczowa, Zbelutki Nowej i Gęsice — tutejszego okręgu szkolnego — mówią o niej: „biała szkoła”. Do dziś wszyscy doskonale pamiętają, jak z wielką pompą osiem lat temu oddawano ją do użytku. Pełny garnitur miejscowych i przyjezdnych notabli, spadochroniarze, wstęgi i przemówienia.

miały pójść podstawówka w Rudzie i Czyżowie. W lutym 2001 roku zapadła decyzja o obniżeniu stopnia ich organizacji. Maluchy z nauczania początkowego i zerówkowiecze mieli zostać na miejscu. Starsi skazani zostali na dowożenie. Dla uczniów z Rudy szkołą macierzystą miała stać się podstawówka w oddalonej o 10 km Zbelutce.

Kiedy rodzice z tej i okolicznych wsi dowiedzieli się o planach Rady, zdecydowali, że nie popuszczą. Nie po to tyle lat czekali na nową szkołę, by teraz rezygnować z luksusowych wręcz warunków, jakie stworzono uczniom w tym budynku. Szczegół-

straż pożarnej o budynku podstawówki, która przecież wciąż prowadzi zajęcia. Formalności przeciągały się więc w nieskończoność. W międzyczasie na domiar złego nawiedziła ich powódź i wieś przez dwa tygodnie była odcięta od świata. Sprawa ratowania szkoły musiała więc poczekać aż opadnie woda. A czas naglił.

Kiedy 31 sierpnia Stowarzyszenie na rzecz Ekorozwoju Sołectw Melonek — Ruda, Gęsice, Duraczów i Zbelutka Nowa — bo tak się nazwali — zostało wreszcie zarejestrowane, na przejście szkoły było już za późno.

Jak tłumacza w urzędzie gminy, odrzucenie wniosku Stowarzyszenia nie było żadną złośliwością, czy brakiem dobrych chęci. Zanim odda się szkołę, najpierw trzeba spełnić szereg wymagań. Gmina podjąć musi odpowiednie uchwały i za-

nie, że w zamian zaoferowano im leciwą tysiąclatkę w nie najlepszym stanie technicznym.

— Na miejscu, w Rudzie, dzieciaki mają wszystko, czego im potrzeba — nowy i ładny budynek. Tam stawijki za szkołę, bo w łazienkach nie ma wody i przeciekający dach. I po to mają się telepać autobusem? — mówią obrońcy szkoły.

— Tu przynajmniej mamy blisko. Jakby zimą drogi zawiąło, to do Zbelutki musielibyśmy chodzić na piechotę, przez góry i las — dodaje szóstoklasista **Arek Zdyb**.

Nawet gdyby autobusy jeździły, to ja musiałabym z Duraczowa dojechać jeszcze 2,5 kilometra do przystanku — mówi **Basia Sowa**, koleżanka z klasy Arka.

Rodzice najpierw starali się przekonać gminę, by utrzymała sześcioklasową szkołę. Pisali petycje i regularnie odwiedzali urząd. Kiedy się nie udało, wymyśliłi, że wzorem Sędku założyli stowarzyszenie.

— Chcieliśmy poprowadzić pełną, sześcioklasową podstawówkę. Postanowiliśmy więc, że najpierw przejdziemy klasy IV-VI, a za rok resztę — mówi Jadwiga Wasilkowska, która stanęła na czele stowarzyszenia.

Kłopot w tym, że okazało się to drogą przez mękę. Usłaną plikami zaświadczeń i chodzeniem po urzędach. A to trzeba było dołączyć opinię SANEPID-u, a to ekspertyzę

wręcz umowy. Stowarzyszenie zaś musi zapewnić placówce m.in. wykwalifikowaną kadrę. Na początku września ani jedna, ani druga strona nie była jeszcze do tego gotowa. Pani sekretarz Adamska podkreśla jednak, że samorząd nie odmówił oddania placówki, ale tylko przesunął o rok wydanie oficjalnej decyzji w tej sprawie. Ludzie nie chcieli jednak czekać.

— Nikt nam nie powiedział, że aby otworzyć szkołę, trzeba ją najpierw zlikwidować — dziwią się rodzice.

W „TRZYNASTCE” U ZDYBÓW

Trzeciego września 2001 r. wyjechał przez gminę autobus PKS-u, który miał zabrać 25 uczniów do sąsiedniej wsi, zatrzymać się w Rudzie, ale odjechał pusty. Bo w tym czasie dzieci i rodzice, jak co roku stawili się na inaugurację w macierzystej placówce!

Od pani dyrektorki dowiedzieli się jednak, że „biała szkoła” nie jest już ich szkołą i nie ma tu dla nich miejsca. Następnego dnia rano znów przyszli. Kiedy rodzice stali pod drzwiami i dyskutowali, co zrobić dalej z tym fantem, dzieciaki wykombinowały piłkę i na przyszkolnym boisku rozegrali mecz. Ot tak, dla zabicia nudy. I tak przez ponad tydzień nieustannie trwały lekcje



Rodzice i nauczyciele nielegalnej szkoły przed domem Zdybów

wuefu, bo pogoda dopisywała. Rodzice myśleli, że jak dzieci nie pójdą do szkoły, to gmina się ugnie. Chcieli więc wziąć ją na przetrzymanie. Kiedy jednak stało się jasne, że samorząd zdania nie zmieni, ci także — jak na prawdziwych górali przystało — zaczęli się w uporze. W połowie września postanowili sami zorganizować sobie szkołę.

Wtedy zaoferowali się Zdybowie. Ich mały, drewniany domek, stoi jakieś dwadzieścia metrów od „białej szkoły”. Jest pokryty eternitem i otoczony niskim płotkiem. Pięcioosobowa rodzina mieszka tam w dwóch pokojach i kuchni. Żeby wejść do środka, trzeba przejść przez furtkę i obejść dom dookoła. Na podwórku domostwa pilnuje nieduży, ale hałaśliwy piesek. Przez małą sieni wchodzi się do kuchni, gdzie poczesne miejsce zajmuje duży kaffowy piec. Po niej cichutko krząta się **Małgorzata Zdyb**, mama szóstoklasistki.

We wsi 10 kilometrów dalej podobno sprawdzając listę obecności, codziennie wyczytują dzieci z Rudy. — To są uczniami czy nie? — pytają w „nielegalnej” szkole.

DZIECI

ty Arka. Dorzuca węgla pod blachę, żeby było ciepło. Pani Małgorzata nie chce przeszkadzać, bo drzwi dzielące kuchnię od dużego pokoju są otwarte. A tam trwa właśnie lekcja. Zdybowie przystali na tę uciążliwość, bo swojego syna też do Zbelutki nie puścili. A wiadomo, że uczyć się musi.

Wygląda to nieco jak tajne komplety. Pokoik na oko ma 3 na 4 metry. Czwooro uczniów przy zbitym z desek i wyłożonym białą ceratą stole. Po obu jego stronach stoją zrobione siłami ojców ławki. U szczytu stołu krzesło — to katedra dla nauczyciela. Obok szkolna tablica. Na ścianie wisi mata „słomianka”. Na niej gazetka klasowa. Z Dniem Babci i Dziadka.

Nauka w „trzytnastce” zorganizowana jest tak, jak w prawdziwej szkole. Dzieci podzielone są na dwie grupy. Pierwsza składa się z uczniów klas IV i V, druga z szóstoklasistów. Zajęcia rozpoczynają się punkt ósma i kończą około szesnastej, a dzieci uczą się na dwie zmiany. Jak jednego dnia młodszy zaczyna rano, to drugiego przychodzi na popołudnie. I tak na zmianę.

— Witamy w „trzytnastce”, nielegalnej szkole. Pracujemy nawet w ferie, bo przygotowujemy się do egzaminu — **Aneta Sitarska** właśnie skończyła zajęcia w VI klasie. Pani Aneta, rodowita kielczanka, nauczycielka, do Rudy przeprowadziła się kilka lat temu. Za mężem, jak mówi. Wtedy postawiła tylko jeden warunek: na miejscu musi być szkoła, żeby dzieci nie musiało daleko chodzić.

Grono pedagogiczne oprócz niej składa się jeszcze z dwóch osób. Jadwiga Wasilkowska, prezesa stowarzyszenia, która wraz z obniżeniem stopnia organizacji przeszła na emeryturę, uczy języka polskiego i matematyki. **Teresa Serwata**, także emerytka z Rudy, zajmuje się sztuką i techniką. Historię i przyrodę wykłada właśnie Aneta Sitarska, również polonistka. Nauczycielki wybrały programy, rodzice kupili podręczniki. Są też prawdziwe dzienniki w czerwonych okładkach.

Nawet książki przychodzi na religię. Tak, jak do „białej szkoły”.

— A jedyńki panie też wpisują — mówi jeden szóstoklasista. — Przeciwnie tak wyglądającej wiejskiej „szkole” już w drugim tygodniu jej funkcjonowania gmina wystąpiła z całą administracyjną mocą — dokładnie wysyłając do wszystkich rodziców pisma, że za nerealizowanie obowiązku szkolnego mogą zapłacić nawet do 5 tys. złotych. I to wielokrotnie.

Nie jest tajemnicą, że po takiej korespondencji niektórzy, co bardziej str-

chliwi rodzice, przejęli się nie na żarty i nielegalna szkoła zaczęła się kurczyć. Z 25 uczniów zostało 14. Kolejna osoba wykruszyła się tuż przed próbnym sprawdzianem na początku października.

Było to tak, że postanowili wtedy, iż ten raz zrobią wyjątek i zawiozą dzieci do Zbelutki. Ale tylko na egzamin. Wsiadli więc z pociechami do PKS-u i pojechali. Uczniowie, choć bardzo chcieli, do sprawdzianu jednak nie przystąpili!

— Powiedziano nam, że nie ma dla nich testów... Ale dla jednego, co się w tym dniu zapisał do Zbelutki, zaraz się znalazł. A co, nasze dzieci były gorsze? — pyta Małgorzata Zdyb, mama szóstoklasisty.

We wsi 10 kilometrów dalej podobno sprawdzając listę obecności, codziennie wyczytują dzieci z Rudy. — To są uczniami czy nie? — pytają w „nielegalnej” szkole.

— A tak, straszili nas karami, że będziemy płacić, dopóki dzieci nie pójdą do szkoły. Ale nawet jakby przyszło do zapłaty, to i tak nie puścilibym dziecka do Zbelutki — mówi **Danuta Dziarmaga**.

TEGO JESZCZE NIE BYŁO

Marta Masternak, której córka chodzi do „trzytnastki”, twierdzi, że woli by ta potarzała klasę, a do szkoły w Zbelutce też jej nie posle.

— Po co ma tam iść? Żeby być popychadłem? — pyta.

Wizja repetowania, niestety, staje się coraz bardziej prawdopodobna. Formalnie bowiem uczniowie z Rudy cały semester nie uczestniczyli w zajęciach.



W nielegalnej szkole VI klasa liczy cztery osoby.

Nie zostali więc sklasyfikowani. Istnieje jeszcze możliwość zdawania przez nich egzaminów klasyfikacyjnych za pierwszy okres. Musieliby jednak od zaraz zacząć chodzić na zajęcia do legalnej szkoły. A o tym protestujący rodzice nie chcą nawet słyszeć. Boją się, że mimo zapewnień gminy o potraktowaniu ich dzieci na równi z innymi, znowu mogą je spotkać jakieś nieprzyjemności. Są zdania, że jak teraz się poddadzą, to na pewno nie wywalczą swojej sześcioklasówki. Po-

za tym sprawy zaszyły już za daleko, żeby teraz się wycofać i zachować twarz.

— Dzieci nie tracą roku, postaramy się o to — podkreśla Aneta Sitarska. — Będą zdawać egzaminy, ale nie w Zbelutce, tylko tu, w „trzytnastce”. Jedna ze szkół prowadzonych przez stowarzyszenie obiecała, że otworzy tu, w domu Zdybów, swoją filię i przeprowadzi klasyfikację naszych dzieci. Oficjalnie skończy więc rok jako jej uczniowie.

Jaka szkoła niepubliczna i kiedy ulokuje się w dużym pokoju Zdybów, tego pani Aneta, w obawie przed doniesieniem do gminy, nie chce zdradzić. Jest jednak pewna, że wszystko będzie dobrze. Bo ma być tak, że od września Stowarzyszenie z Rudy przejmie szkołę, postara się o sponsorów i placówka ruszy pełną parą. Dzieci wrócą na swoje miejsce w „białej szkole” i wszystko wróci do normy.

O ile oczywiście nie wydarzy się coś nieoczekiwanego. Oficjalnie bowiem, jak twierdzą rodzice z Rudy, gmina nie powiedziała Stowarzyszeniu o swoich zamiarach względem ich podstawówki.

— Próbowaliśmy rozmawiać, tłumaczyć, że rodzice nie tylko łamią prawo, ale i robią dzieciom krzywdę — mówi Alicja Adamska, sekretarz gminy. — Wszystko na nic.

Niezależnie od wszystkiego, w samorządzie trwają prace nad uchwałami w sprawie przekazania szkoły w Rudzie Stowarzyszeniu. Kuratorium już wyraziło pozytywną opinię w tej sprawie. Wiadomo także, że radni nie będą się sprzeciwiać. Tym bardziej że wszystkie procedury przećwiczyli wcześniej na Sędku.

— Pracuję w tej gminie od ponad 30 lat — podsumowuje sekretarz Adamska. — Bywało różnie, ale nie pamiętam, by kiedykolwiek doszło do takiego konfliktu, jak w Rudzie. I to właściwie bez powodu.

— My tylko walczymy o szkołę dla naszych dzieci — odpowiaduje Danuta Dziarmaga. — I nie zrezygnujemy.

Nie dajmy się!

**radzi psycholog
KATARZYNA
DUSZYŃSKA-LYSAK**



RODZICIELSKIE WPŁYWY

Patryka, chłopca nadpobudliwego, sprawiającego ogromne trudności wychowawcze, opisywałam już parę tygodni temu. Jednak w związku z ostatnio zaistniałą sytuacją chciałabym powrócić do jego przykładu.

Przypomnę, Patryk ma teraz osiem lat, jest uczniem klasy drugiej. Od początku szkoły sprawia ogromne problemy wychowawcze. Trudno nad nim zapanować, zwykle robi, co chce. Podczas lekcji wychodzi z ławki. Zaczepia inne dzieci, zabiera im zeszyty, długopisy, kredki. Rozprasza ich uwagę, zagaduje, zaprasza do zabawy, ale też potrafi zniechęca uderzyć. Często wulgarnie odzywa się do innych uczniów. Łatwo go dotknąć lub urazić — wtedy wpada w szal. Próbuje okaleczyć siebie np. waląc głową w ścianę.

Niechętnie reaguje na uwagi dorosłych, zbyt silne naciski powodują u niego pojawienie się agresji lub ucieczkę.

Oczywiście, ma okresy lepsze i gorsze. Zdarzają się tygodnie, kiedy funkcjonuje bez zarzutu. Im jest starszy i nauczycielka wypracowuje sobie coraz lepsze metody pracy, tym te dobre okresy się wydłużają.

Wszystko układałoby się więc dobrze, gdyby nie inne dzieci i ich rodzice. One bardzo szybko podchwyciły, że Patryk jest inny, że łatwo go zdemoralizować, że bezkarnie można go zaczepić, a wina i tak spadnie na niego. Same tak naprawdę też mają go dosyć, nie chcą zauważyć, że Patryk się zmienił, że się stara, że próbuje. Są na niego złe i w jedyny sobie znany sposób próbują mu się zrewanżować, uderzając albo skargąc.

Patryk widzi, że swoje wysiłki nie zostały docenione przez rówieśników i traci motywację do dalszych działań. Pozostaje żal, złość, zniechęcenie. W to trudne do przetrwania kółko wkraczają rodzice tak zwanych normalnych dzieci.

Oni też nie chcą zauważyć wysiłków ani Patryka, ani wychowawcy. Widzą jedno — ich dziecko traci. Widzą, że uwaga nauczyciela jest skupiona bardziej na Patryku. Mają poczucie, że ich dziecko nie wynosi ze szkoły tyle, ile by mogło, bo dużo czasu trzeba poświęcać na sprawy wychowawcze. Zdają sobie sprawę, że bywa atakowane przez Patryka. Odbierają to jako krzywdę własnego malucha.

To wszystko powoduje, że i oni zaczynają być źli na chłopca, na wychowawcę, na szkołę. Często nieświadomie podsycają również te uczucia we własnych dzieciach. Wiadomo, że każdemu zależy przede wszystkim na własnym synu lub córce i z dużą łatwością wybieli wszystkie ich poczynania.

Z tymi żalami i pretensjami rodzice idą zwykle najpierw do nauczyciela. Tak się też stało w przypadku Patryka. Najpierw zwracali uwagę delikatnie, potem coraz bardziej natarczywie. Zaczęli zarzucać wychowawczyni nieskuteczność w działaniu i żądali usunięcia chłopca z klasy. Nie chcieli słuchać o tolerancji, postępie, współpracy.

Niestety, nauczycielka nie wytrzymała tych nacisków. Ona też była zmęczona ciągłymi zmaganiem. Dużo prościej jest powiedzieć sobie: to jest sytuacja bez wyjścia. I nagle na jednym z zebranych stała się rzecz, która kompletnie wymknęła się spod kontroli. Grupa najbardziej aktywnych rodziców wprost zaatakowała niczego nie podejrzewającą mamę Patryka. Najpierw spokojnie, potem coraz bardziej agresywnie zaczęli zarzucać jej nieudolność wychowawczą, bierność i zły wpływ na syna. Ni mniej, ni więcej zażądali od niej zabrania chłopca z klasy.

Nikt z obecnych na sali osób nie zareagował, nikt nie stanął po stronie atakowanej matki. Ani żaden rodzic, ani, niestety, wychowawca nie zatrzymał tego samosądu. Mama chłopca nie potrafiła się obronić, po prostu wybiegła z sali z płaczem. Zdać sobie sprawę, że stawianie po stronie takiego dziecka, jak Patryk, wcale nie jest łatwe. Że zawsze są dwie strony medalu, że mama Patryka nie jest bez winy, ale też rodzice pozostałych dzieci nie są do końca w porządku. Zwykła prawda w takich przypadkach jest gdzieś pośrodku.

Jedno dla mnie jest tutaj pewne — nie powinno dojść do takiego samosądu na terenie szkoły. Inni dorośli nie mają prawa wpływać na wychowanie cudzych dzieci. To pedagog powinien być tutaj łącznikiem między rodzicami. To nauczyciel powinien na tyle panować nad grupą dorosłych obecnych na zebraniu, aby nie dopuścić do takich wystąpień. Rodzice nie mają prawa wchodzić w kompetencje nauczyciela — to wychowawca tutaj rządzi i stawia warunki.

Czasami trudno przeciwstawić się grupie rodziców. Zwalazcza że w ostatnich latach ich roszczenia i chęć wywierania wpływu znacznie wzrosła. Wymaga to często ogromnej odwagi cywilnej, ale przede wszystkim wiary w siebie i słuszność tego, co się robi, czyli w swoje kompetencje zawodowe, a tego jakże często nam, pracownikom oświaty, brakuje.

ANNA WOJCIECHOWSKA
Fot. autorka



W pierwszym tygodniu lutego nie milkły redakcyjne telefony, dzwonili zdenerwowani nauczyciele, którzy 1 tego miesiąca kupowali bilety na pociąg pospieszny lub miesięczny na pociągi podmiejskie. Przyszło też wiele listów od wzburzonych Czytelników (jeden z nich zamieszczamy poniżej). Ku ich zaskoczeniu kasjerki odmawiały sprzedaży ulgowych biletów miesięcznych i jednorazowych z 50-proc. wykupioną zniżką, tłumacząc to mocą ustawy. Nikt im bowiem nie powiedział, że nowelizacja przepisów nie dotyczy tych ulg. W związku z tym zwróciliśmy się do PKP o wyjaśnienie tej sprawy.

TAKA ULGA

Jak wyjaśnia Małgorzata Bukowska, rzecznik prasowy PKP Biuro Przewozów Regionalnych spółka z o.o., nadal obowiązuje 50-proc. ulga dla nauczycieli, którym organy prowadzące szkoły lub inne instytucje, np. organizacja związkowa, wykupiły legitymacje do niej uprawniające. Osoby, które posiadają takie dokumenty, mogą korzystać z 50% zniżki przy zakupie biletów jednorazowych oraz imiennych miesięcznych na wszystkie rodzaje pociągów w klasie dowolnej (także w pociągach EuroCity i InterCity — pismo PBC 817—6/02 PKP Biuro Przewozów Regionalnych spółka z o.o.). Ta sama zasada dotyczy posiadaczy „legitymacji seniora”, jakie mogą zakupić indywidualnie osoby, które ukończyły 60 rok życia.

Aktualna cena takiej legitymacji, ważnej łącznie z dowodem osobistym, wynosi 60 zł. Jest to cena ulgi obowiązującej przez rok, licząc od dnia zakupu — np. dokument wystawiony przez upoważnioną kasę PKP dnia 1 lutego 2002 roku jest ważny do 31 stycznia 2003 roku.

Wykupione w PKP prawo do zniżkowych przejazdów nie jest dotowane z budżetu państwa, stanowi tzw. ulgę handlową. Nie podlega więc ustawie o uprawnieniach do ulgowych przejazdów środkami transportu zbiorowego.

Ustawa ustalająca kategorie osób uprawnionych do ulgowych przejazdów środkami publicznego transportu zbiorowego została opublikowana w Dzienniku Ustaw Nr 8 z 31 stycznia 2002 roku poz. 72—74. Zawiera on także rozporządzenie ministra infrastruktury określające dokumenty poświadczające uprawnienia do ulgowych przejazdów. Informacje można też odnaleźć w Internecie: www.pkp.com.pl (w witrynie „Wszystko dla podróżnych”).

Od 31 stycznia 2002 roku obowiązują nowe zasady i stawki ulg na przejazdy PKP. Nauczycielom szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych — publicznych lub niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych oraz nauczycielom akademickim przysługuje ulga 37% na przejazdy jednorazowe pociągami osobowymi w klasie drugiej. Zniżka ta nie obejmuje biletów miesięcznych — te dotyczą tylko przejazdów autobusowych — ani przejazdu innym rodzajem pociągu czy klasą pierwszą. Dokumentem potwierdzającym uprawnienia do ulgi 37 proc. przy przejazdach pociągami osobowymi na podstawie biletów jednorazowych są dla ww. nauczycieli i nauczycieli akademickich legitymacje i legitymacje nauczycieli akademickich. 31 stycznia 2002 r. także podróżni, którym przysługuje ulga 100%, np. na dziecko do lat 4 lub dla przewodnika osoby ociemniałej lub niepełnosprawnej, powinni w kasie kolejowej zgłosić ten fakt i odebrać blankiet specjalnego biletu.

MEA

Uprawnieni do ulgi	Wymiar ulgi tylko przy przejazdach w klasie drugiej na podstawie biletów:				
	jednorazowych			miesięcznych imiennych	
	w pociągach:				
	osob.	posp.	ekspr.	osob.	posp.
Dzieci i młodzież dotknięte inwalidztwem lub niepełnosprawne — wyłącznie przy przejazdach z miejsca zamieszkania lub z miejsca pobytu do przedszkola, szkoły, szkoły wyższej, placówki opiekuńczo-wychowawczej, placówki oświatowo-wychowawczej, specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, specjalnego ośrodka wychowawczego, ośrodka umożliwiającego dzieciom i młodzieży spełnianie obowiązku szkolnego i obowiązku nauki, ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego, domu pomocy społecznej, ośrodka wsparcia, zakładu opieki zdrowotnej, poradni psychologiczno-pedagogicznej, w tym poradni specjalistycznej, i z powrotem	78%	78%	—	78%	78%
Jedno z rodziców lub opiekun towarzyszący dzieciom i młodzieży dotkniętej inwalidztwem lub niepełnosprawnej — wyłącznie przy przejazdach z miejsca zamieszkania lub miejsca pobytu do przedszkola, szkoły, szkoły wyższej, placówki opiekuńczo-wychowawczej, placówki oświatowo-wychowawczej, specjalnego ośrodka szkolno-wychowawczego, specjalnego ośrodka wychowawczego, ośrodka umożliwiającego dzieciom i młodzieży spełnianie obowiązku szkolnego i obowiązku nauki, ośrodka rehabilitacyjno-wychowawczego, domu pomocy społecznej, ośrodka wsparcia, zakładu opieki zdrowotnej, poradni psychologiczno-pedagogicznej, w tym poradni specjalistycznej, i z powrotem*	78%	78%	—	—	—
Emeryci i renciści oraz ich współmałżonkowie, na których pobierane są dodatki rodzinne	2 przejazdy w roku			—	—
	37%	37%	37%		
Dzieci w wieku powyżej 4 lat, do rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej	37%	37%	37%	—	—
Osoby niezdolne do samodzielnej egzystencji**)	37%	37%	37%	—	—
Osoby niewidome lub ociemniałe	37%	37%	37%	37%	37%
Dzieci i młodzież w okresie od rozpoczęcia nauki w szkole podstawowej do ukończenia gimnazjum, szkoły ponadpodstawowej lub ponadgimnazjalnej — publicznej lub niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej, nie dłużej niż do ukończenia 24 roku życia	37%	37%	37%	49% — tylko z miejsca zamieszkania do szkoły i z powrotem	—
Studenci do ukończenia 26 roku życia (w tym słuchacze kolegiów nauczycielskich i nauczycielskich kolegiów języków obcych)	37%	37%	37%	49% — tylko z miejsca zamieszkania do szkoły i z powrotem	—
Studenci — obywatele polscy studiujący za granicą, do ukończenia 26 roku życia	37%	37%	37%	—	—
Nauczyciele szkół podstawowych, gimnazjów, szkół ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych — publicznych lub niepublicznych o uprawnieniach szkół publicznych	37%	—	—	—	—
Nauczyciele akademicy	37%	—	—	—	—

*) rodzicowi wracającemu do domu już bez dziecka nie przysługuje żadna ulga.

**) za osobę niezdolną do samodzielnej egzystencji należy również uważać osobę niepełnosprawną w stopniu znacznym i inwalidę I grupy (jeżeli orzeczenie o zaliczeniu do tej grupy nie utraciło mocy).

Uwaga:

- 1) uprawnienia do ulgowych przejazdów w klasie 2 nie są uwzględniane przy pobieraniu należności za przejazd w klasie 1,
- 2) uprawnienia do ulgi nie obowiązują przy przejazdach pociągami EuroCity i InterCity w komunikacji krajowej i międzynarodowej.

KTO ZOSTAŁ OSZUKANY?

W styczniu dzięki zabiegom Zarządu Głównego ZNP nauczyciele — związkowcy — za kwotę 145 złotych mogli kupić legitymację na ulgowe przejazdy pociągami różnych typów. I zanim 1 lutego br. weszło w życie rozporządzenie Rady Ministrów z dnia 21 grudnia 2001 roku w sprawie nowelizacji Uchwały o ulgowych przejazdach z 1991 roku o obniżce ulgi z 50 na 37%, korzystali oni z ulgowych przejazdów we wszystkich rodzajach pociągów.

Jednak 1 lutego ci, którzy wykupili za niemałą cenę z własnej kieszeni kolejową ulgę, przeżyli wielkie rozczarowanie.

Okazało się bowiem, że nauczyciele szkół różnego typu i nauczyciele akademicy otrzymali od rządu ulgę w wysokości 37%, ale tylko na przejazdy pociągami osobowymi. 1 lutego w kasie stacji Wałbrzych Miasto za przejazd do Grajewa (odcinek Wałbrzych — Wrocław i Białystok — Grajewo odbyłem pociągami osobowymi, a resztę trasy pociągami pospiesznym) zapłaciłem 43 zł 62 gr, gdy parę dni wcześniej za 50% ulgę 22 zł 29 gr. Cały bilet kosztowałby 44 zł 58 gr, czyli po wykupie ulgi za 145 zł na razie skorzystałem na dobrodziejstwie legitymacji 96 gr. Chcąc odrobić zainwestowane w legitymację pieniądze, musiałbym

takich podróży odbywać miesięcznie przynajmniej kilkanaście.

Ciekawe, że o tak dziwnej uldze za w sumie duże pieniądze nikt z kupujących za pośrednictwem ZG ZNP nie wiedział (tak jest w przypadku wielu moich znajomych, którzy z racji dojazdów na różne formy kształcenia skorzystali z tej możliwości), bowiem mało kto by z niej skorzystał.

Teraz nie wiem, kto wprowadził mnie w błąd: nauczycielskie związki, Polskie Koleje Państwowe czy rząd RP. Zastanawiam się też, patrząc na napis na legitymacji o uldze na wszystkie rodzaje pociągów, kto tak radykalnie zmienił pierwotne plany i dał mi ulgę tylko na pociągi

osobowe. Ktoś o tych zmianach powinien wiedzieć wcześniej i zaprotestować, jak to np. robią studenci. Przy tym płacąc 145 złotych, zapłaciłem zgodnie z umową za przejazdy ulgowe w 2002 roku we wszystkich rodzajach pociągów, a nie tylko w jednym i to w 2 klasie. Ktoś więc powinien mi za to wszystko zwrócić albo różnicę, albo całą sumę, bowiem taka legitymacja nie jest mi wcale potrzebna i jak się nic w najbliższym czasie nie wyjaśni — odeślę ją do ZG ZNP. Podobnie zrobią i inni, którzy już się nacieszyli kolejową ulgą.

WIESŁAW JERULANK
Grajewo

Jako pedagog szkolny, w ostatnich latach obserwuję wysoki stopień niewydolności rodzin, zwłaszcza bezrobotnych, pod względem opiekuńczym i wychowawczym.

Rodzice nie wypełniają należycie swoich obowiązków wobec dzieci, nie zaspokajają ich potrzeb z powodu nieprawidłowego postępowania, spowodowanego brakiem czasu, pogonią za pracą, zajęciem się swoimi problemami czy umartwianiem się, często nie stroniąc od różnego rodzaju używek lub po prostu podyktowanego niewiedzą. Brak poczucia odpowiedzialności rodzicielskiej i lekkomyślności oraz przejmowane wzory, to częste postawy tych rodziców. Nie orientują się oni w wymaganiach szkoły ani w postępach dziecka w nauce, nie wiedzą gdzie i z kim ono przebywa poza domem. Dziecko zaczyna najpierw lekceważyć rodziców, później lekceważenie przenosi na nauczycieli, sąsiadów. Nie uznaje żadnych autorytetów.

Problem dotyczy ucznia klasy drugiej — Mateusza, który niesystematycznie uczęszcza na zajęcia lekcyjne. Chłopiec ma dwa lata opóźnienia w realizacji obowiązku szkolnego. Przy-

nie potrafi przygotować dziecka do samodzielnego życia, nie interesuje się jego karierą szkolną, nie kształtuje wrażliwości moralnej, a nawet wypacza osobowość dziecka? Rodzina opisywanego chłopca należy do niewydolnych wychowawczo. Rodzice żyją z zasiłków. Ojciec nigdy nie widziany przeze mnie i nauczycieli, według matki dorywczo zarabia, matka nie pracuje. Przyjmuje ona postawę unikającą, nie nawiązując więzi psychicznej z dzieckiem. Stroni od współpracy ze szkołą.

Jest ona osobą nierównoważoną emocjonalnie, bardzo trudno z nią nawiązać kontakt, nie przyjmuje do wiadomości konieczności posyłania dzieci do szkoły. W domu panuje bałagan i brud. Zdarza się, że jej postawa przybiera postać nadopiekuńczości, kiedy trzeba wytłumaczyć i usprawiedliwić nieobecność chłopca w szkole. Dlatego tę rolę musi przejąć szkoła, lecz, niestety, bez współpracy z rodzicami.

Problem wychowawczy dotyczący Mateusza wynika z warunków w domu rodzinnym chłopca. W jego rodzinie nie ma autentycznych więzi rodzinnych, lekkomyślni rodzice nie zdają sobie

PEDAGOG I RODZINA

czyną powtarzania klas jest nieklasyfikowanie ze względu na liczne, nieusprawiedliwione nieobecności. Rodzeństwo chłopca boryka się z podobnymi problemami. Siostra ma trzy lata opóźnienia w realizacji obowiązku szkolnego, natomiast brat tylko dzięki możliwości przyznania mu nauczania indywidualnego ukończył szkołę podstawową. Informacje te wystarczyły, by zwrócić uwagę na Mateusza i w razie potrzeby służyć pomocą chłopcu, rodzinie, a także wychowawcy klasy.

Częste kontakty z wychowawcą klasy umożliwiły mi sprawdzanie obecności chłopca. Od września 2000 roku Mateusz bardzo rzadko pojawiał się na lekcjach, co przyczyniło się do wystąpienia opóźnienia do rodziców. Niestety, pierwsze upomnienie nie spowodowało poprawy sytuacji. Nawiązanie kontaktu z rodzicami okazało się niemożliwe, bowiem nie przyjmowali wizyt. Po kolejnym upomnieniu wysłałam informację do sądu z prośbą o wgląd w sytuację rodzinną chłopca, wiedząc, iż siostra Mateusza jest pod opieką kuratora. Matka przekazała przez córkę list, w którym informowała o chorobie syna. Z informacji od kolegów Mateusza dowiedziałam się, że choroba chłopca jest nieprawdziwa, gdyż chodzi on po dworze. Siostra również nie potrafiła odpowiedzieć, dlaczego brat nie chodzi do szkoły. W ciągu I półrocza chłopiec opuścił 63 dni. Nie był klasyfikowany. Skierowany do poradni psychologiczno-pedagogicznej otrzymał zalecenie uczęszczania na zajęcia w zespole korekcyjno-kompensacyjnym oraz na terapię logopedyczną. Z zajęć tych nie korzystał. Po ponownym skierowaniu do poradni, kiedy się nie zgłosił, interweniowałam u kuratora. Badanie doszło do skutku, jednak pomimo stwierdzonego upośledzenia w stopniu lekkim, nie można skierować chłopca do kształcenia specjalnego ze względu na brak akceptacji tej formy przez matkę.

Rodzina jako naturalne środowisko wychowawcze powinna wprowadzać młodego człowieka w krąg kontaktów społecznych. Wychowanie w rodzinie ma uczyć umiejętności właściwego wyboru, racjonalnego działania i przyjęcia wartościowych postaw. Ale co zrobić, jeśli rodzina

sprawy, do czego ich zaniedbania prowadzą. Być może, że Mateusz nie skończy żadnej szkoły. Aspołeczność, brak zasad moralnych mogą doprowadzić do jego demoralizacji. On lubi swój dom, bowiem ma w nim dużo swobody, żadnych obowiązków, ale i żadnych autorytetów. Dziś Mateusz chodzi do szkoły. Jednakże mam świadomość, iż problem się nie skończył. Rodzina, w której chłopiec żyje, nie zmieni się tak szybko, by zrozumieć swoje obowiązki. Może się w ogóle nie zmienić. Muszę cały czas nadzorować chłopca w sposób pośredni, poprzez obserwację, wywiady z wychowawcą czy rozmowy z kolegami, by w odpowiednim momencie zareagować.

Jestem świadoma, iż problem z niesystematycznością uczęszczania do szkoły nie zakończył się. Na chłopca czeka wiele pokus. Mam nadzieję, że zrozumie, gdy będzie starszy, że szkoła jest dla niego, a nie przeciw niemu. Moją rolą jest takie oddziaływanie na niego, by pozwolić mu zrozumieć warunki, w których żyje, obowiązki i prawa obecne w środowisku go otaczającym. Wiem, że oddziaływania pozytywne tylko z jednej strony nie na długo dają efekty. Może się zdarzyć, iż silniejsze działania rodziny, na mocnej podbudowie uczuć i emocji, zdominują życie chłopca.

Sytuacja Mateusza jest przykładowym problemem istniejącym w każdej szkole, w wielu rodzinach. W zależności od tego, jakimi właściwościami charakteryzuje się dziecko i jaki jest rozwój jego osobowości, to my, pedagodzy, dokonujemy doboru odpowiednich metod, form i środków sprzyjających wszechstronnemu rozwojowi dziecka. To my, niejednokrotnie w zastępstwie niewydolnych rodziców, formułujemy określone zadania opiekuńczo-wychowawcze w stosunku do tych dzieci, które są pod naszą opieką i które wymagają zindywidualizowanych oddziaływań wychowawczych.

BOŻENA ADAMUS
pedagog-logopeda Zespół Szkół nr 4
Tomaszów Maz.

BEZRADNOŚĆ

Powszechnie wiadomo, że nauczyciele w szkołach mają coraz większe kłopoty z utrzymaniem dyscypliny na lekcjach. Proces ten lawinowo narasta. Uczniowie mają coraz więcej do powiedzenia między sobą i to na tematy nie związane z zajęciami dydaktycznymi. Cechuje ich poczucie bezkarności, czują się bezpieczni w swoim niezdystryktowanym.

Nauczyciele są bezradni. Nie przyznają się raczej, że mają kłopoty z zachowaniem ładu podczas całej lekcji. Niektórzy nawet podczas jej realizacji wychodzą na korytarz, aby tym sposobem zaprotestować przeciw braku kultury swoich uczniów. Pod adresem nauczycieli padają z uczniowskich ust niewybredne określenia. I co? I — niestety — nic.

Aby ratować się przed harmidrem na lekcjach, nauczyciele (najczęściej kobiety) imają się róż-

nych metod. Niekiedy zupełnie beznadziejnych. Rodzi się pytanie, czy tym sposobem zdołają uratować swój autorytet, zbudować walący się w gruzy prestiż? Oto przykład nauczycielskiej bezradności podniesionej do setnej potęgi. Prowadzący zajęcia każe uczennicy sto razy pisać: „Nie będę przeszkadzała nauczycielowi na lekcji BHP”... Uczennica pisze „karę” i... dalej robi „przysiężenie” dwieście, trzysta razy...

Nie tędy droga do świadomej dyscypliny uczniów w naszych szkołach. A którędy? Warto podyskutować publicznie na ten temat. Przyznać otwarcie, że z porządkiem na naszych lekcjach jest bardzo kiepsko.

dr EMIL BIELA
Myślenice

MENEDŻER NA STAŻU

Korzystając z zaproszenia Studium Doskonalenia Menedżerów Oświaty w Kaliszu, wzięłam udział w stażu zagranicznym.

Uczestnikami stażu było 45 dyrektorów — menedżerów oświaty, szkół i placówek oświatowo-wychowawczych z Polski.

Zapoznałam się z systemami oświatowymi Austrii, Niemiec i Szwajcarii oraz obejrzałam: przedszkole, szkołę podstawową i główną — ludową, zawodową szkołę hotelersko-gastronomiczną, techniczną szkołę zawodową oraz wyższą szkołę turystyczną (Austria); szkołę salezjańską (Niemcy) oraz Dziecięcą Wioskę w Pestalozzi (Szwajcaria).

W Austrii dzieci rozpoczynają naukę po ukończeniu 6 roku życia. Wcześniej, już od 3, 4 roku uczęszczają do przedszkoli, głównie państwowych. Wychowaniem przedszkolnym objętych jest prawie 100 proc. dzieci. Szkoła podstawowa trwa 4 lata i po niej uczniowie mogą kontynuować naukę w głównej — ludowej 4 lata, a następnie w gimnazjum na poziomie wyższym (4 lata) kończąc ją maturą. Lepsi uczniowie podejmują naukę od razu w gimnazjum na niższym i później na wyższym poziomie (8 lat). W Austrii jest rozbudowany system szkolnictwa zawodowego: turystyka, gastronomia, hotelarstwo, ogrodnictwo, rolnictwo, drobne rzemiosło. Uczniowie hotelarskich i gastronomicznych szkół zawodowych przechodzą przez różne stopnie kształcenia. Ci lepsi (20—30 proc.) kończą maturą, a około 2 proc. podejmuje studia. Teoretyczna nauka zawodu trwa tylko 8 tygodni, a pozostała część roku przeznaczona jest na szeroko pojętą praktykę w różnych zakładach, z którymi uczniowie podpisują umowę. Każdy uczeń jest wykształcony w przynajmniej dwóch zawodach.

Austria, Szwajcaria, Niemcy (rejon Bawarii) są bardzo katolickie i nauka religii jest obowiązkowa w wymiarze 2 godzin tygodniowo. Kraje te kładą też bardzo duży nacisk na naukę języków obcych (każdy uczeń musi opanować minimum dwa) oraz na komputeryzację.

Maksymalna liczba uczniów w klasie wynosi 25. Organizacja roku szkolnego jest nieco przesunięta (rozpoczyna się on w drugim tygodniu września i trwa do 5 lipca). Przerwy świąteczne i ferie zimowe są podobne jak u nas, w Polsce.

Pensum dydaktyczne dla nauczycieli wynosi 21 godzin.

Większość nauczycieli ma ukończoną 3-letnią akademię pedagogiczną, która jest odpowiednikiem naszego byłego SN. Wyższe wykształcenie nie jest obowiązkowe dla nauczycieli zatrudnionych w przedszkolach, szkołach podstawowych i głównych. Obowiązuje dopiero nauczycieli akademickich pracujących w gimnazjach. Płaca nauczyciela zależy od lat pracy (co 2 lata jest podnoszona), wykształcenia, typu szkoły (w gimnazjach — wyższa). Nauczyciele w Austrii są bardzo wysoko wynagradzani. Stażysta rozpoczynający pracę zarabia 2 tys. marek, a przed emeryturą w gimnazjach do 5 tys. marek. Natomiast zarobki nauczycieli w Niemczech są znacznie niższe. W tych krajach nauczyciele dokończają się na koszt państwa.

Dyrektor szkoły jest wyłącznie menedżerem i nie prowadzi zajęć dydaktycznych. Początkowo powołany jest na okres 4 lat, a po uzyskaniu pozytywnej oceny może być dyrektorem do emerytury. Obowiązują go 4-semestralne studia menedżerskie.

Przydzielony szkołom budżet w zupełności im wystarcza. Obecnie preferowane są małe szkoły wspierane przez państwo. Dla chorych (upośledzonych fizycznie i psychicznie) istnieją podobnie jak w Polsce szkoły specjalne oraz oddziały integracyjne, które nie w pełni się sprawdziły. Obecnie w Austrii odchodzi się od tego rodzaju integracji, wracając do szkół specjalnych.

W systemie oświaty istnieje tzw. oddział psychologii szkolnej, która zajmuje się wszystkimi rodzajami szkół (odpowiednik naszych poradni psychologiczno-pedagogicznych). Szkoła wskazuje rodzicom konieczność kontaktu ze specjalistą (psychologiem, pedagogiem, logopedą). Problemy w nauce rozwiązywane są przeważnie w danej placówce, poradnia zaś ingeruje głównie w kłopoty wychowawcze, zaburzenia rozwojowe. W Austrii i Szwajcarii szkoły nie zatrudniają powyższych specjalistów. Nieco inaczej jest w Niemczech, gdzie terapeuci są także w szkołach.

HALINA CHREBELSKA
dyrektor Poradni
Psychologiczno-Pedagogicznej
w Warcie



MOL 2000+

Program komputerowy służący do kompleksowej obsługi bibliotek w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach.

- Ułatwia pracę w bibliotece:
- ☐ umożliwia prowadzenie pełnej ewidencji zbiorów
 - ☐ tworzy elektroniczne katalogi
 - ☐ rejestruje wypożyczenia, kontroluje zaległości
 - ☐ sporządza czytelne sprawozdania statystyczne
 - ☐ drukuje karty katalogowe, księgi inwentarzowe itp.

Przekształca bibliotekę w nowoczesną pracownię informacyjną:

- ☐ umożliwia sprawne wyszukiwanie informacji
- ☐ pozwala na przeglądanie katalogów za pośrednictwem sieci komputerowej i Internetu
- ☐ zdalnie udostępnia czytelnikom do wglądu konta wypożyczeń

Współpracuje z innymi programami firmy VULCAN: Sekretariatem uczniowskim 2000 i Kadrami 2000.

VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

51-657 Wrocław
ul. Kazimierska 15
tel. (0-71) 348 01 01
faks (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl

MOL

81-340 Gdynia
ul. Hryniewickiego 10
tel. (0-58) 620 39 53
faks (0-58) 620 39 53
www.mol.com.pl
mol@mol.com.pl



Od 25 lipca 2001 r. jestem nauczycielką dyplomowaną (przypadło to na 35 rok mojej pracy w szkole). Zarabiam teraz więcej i suma ta w całości pozwala mi na utrzymanie syna na studiach (bezpłatne studia, sa-

oraz znaczący i uznany dorobek zawodowy, na wniosek Kapituły do Spraw Profesorów Oświaty może być nadany przez ministra właściwego do spraw oświaty i wychowania tytuł honorowy profesora oświaty.

talnym (ZUS). Zatem powinni opuścić „katedry” do 2006 r. Na ten czas nasz staż pracy w szkole wyniesie w większości 40 lat. Będziemy więc pracować jako nauczyciele dyplomowani tylko 5 lat, czyli połowę minimalnego okresu przewidującego możliwość uzyskania ostatniego stopnia awansu zawodowego. Wiadomo, że nie jest to stopień obligatoryjny. Ale wiadomo, że ci nauczyciele są bardzo ambitni!

PROFESOR OŚWIATY TO BRZMI DUMNIE!

modzielne żywienie, przejazdy po Warszawie, powroty do domu rodzinnego i kupno koniecznej, podstawowej lektury). Cieszę się, że w ten sposób mogę spełnić marzenia mojego dziecka związane z jego przyszłością. Ale co dalej ze mną, z moimi koleżankami i kolegami, z naszym rozwojem zawodowym? W Karcie Nauczyciela czytamy: Nauczycielowi dyplomowanemu, posiadającemu co najmniej 20-letni okres pracy w zawodzie nauczyciela, w tym co najmniej 10-letni okres pracy jako nauczyciel dyplomowany,

Zdobycie ostatniego stopnia w rozwoju zawodowym i tytułu profesora oświaty łączy się z 10-letnim okresem pracy jako nauczyciela dyplomowanego. W moim przypadku oznacza to, że muszę pracować do roku 2011. Staż mojej pracy zawodowej na ten rok wyniesie 45 lat, wiek 65 lat, kontakt i sprawność psychofizyczna obniży się zapewne do niskiego procentu (wiem to z życiowych obserwacji).

Nauczyciele mojej generacji zostali w starym funduszu emery-

Należy sądzić, iż władze chcą „wypchnąć” tych ambitnych, dojrzałych nauczycieli, nie dając możliwości zdobycia tytułu honorowego, jako zwieńczenia długiej, bardzo ciężkiej pracy o małej atrakcyjności finansowej.

Byli uczniowie mówią do swoich lub o swoich nauczycielach: profesor. Ładnie by było, gdyby po ich odejściu mogli przeczytać, że był to profesor oświaty.

ANNA WOJDALSKA-WOŹNIAK
nauczycielka PSP nr 2
Grójec

PORADNIK CZĘŚĆ II

W ub. roku ukazał się w „GN” „Poradnik w sprawie łączenia oddziałów ZNP w oddział międzygminny lub oddział działający w powiecie”. To cenna inicjatywa zmierzająca do tworzenia silniejszych jednostek organizacyjnych Związku.

Myślę, że druga część poradnika winna być poświęcona treści i formom działania naszego Związku. Byłyby to świetne materiały pomocnicze do rozważań w czasie nadchodzącej kampanii sprawozdawczo-wyborczej ZNP. Kilka takich propozycji rozpoczynam od potrzeby ponownego określenia samej istoty ideowo-merytorycznej ZNP. Jestem za umocnieniem charakteru twórczo-rozstrzeniowego tej organizacji. Tak było w przeszłości, taka jest potrzeba edukacji narodowej dnia dzisiejszego i najbliższej przyszłości. Praca nauczyciela to twórcze działanie naukowe i dydak-

tyczno-wychowawcze. Poczynając od udziału w kształtowaniu modelu edukacji, budowaniu programów i podręczników nauczania, a kończąc na przygotowaniu i przeprowadzeniu jednostki lekcyjnej, ćwiczeń, seminariów lub wykładów.

Do tak wyrażonego poglądu zobowiązuje nas wieloletnia historia, wierność własnej tożsamości i potrzeby dnia dzisiejszego. Natomiast cała sfera roszczeniowa Związku jest nadal bardzo istotna, wymaga ona jednak pewnej selekcji ważności problemów oraz doboru skutecznych metod i form działania.

Pełne określenie charakteru ZNP w najbliższej przyszłości wywołuje temat drugi — partnerstwo działania. Resort edukacji i władze wyższego i niższego stopnia, państwowe i samorządowe, muszą wreszcie zrozumieć i uznać ZNP za wiarygodnego i merytory-

cznie przygotowanego partnera w doskonaleniu polskiej oświaty i nauki. Z drugiej jednak strony warto zmienić pojęcie „walki” na rozsądne i dojrzałe negocjacje partnerów. Takiej formy wspólnego działania oczekuje całe środowisko nauczycieli i pracowników nauki. Pamiętajmy, że dobrze rozumiane partnerstwo wymaga od partnerów merytorycznego przygotowania i nabycia umiejętności dialogu. Warto wspólnie rozważyć różne formy pomocy nauczycielom w szkole. Tu głęboki ukłon w stronę samorządów lokalnych.

Poruszyłem kilka zagadnień godnych rozważenia w czasie najbliższej kampanii sprawozdawczo-wyborczej Związku. Jestem przekonany, że środowisko nauczycielskie je rozwinie, wzbogaci i zaopatrzy w konkretne przykłady.

KAZIMIERZ KAZNOWSKI
Lublin

Śladem naszych publikacji

WOŁANIE O POMOC

W związku z artykułem, jaki ukazał się w „GN” nr 48/2001 pt. „Wołanie o pomoc” K.S., chcę zdecydowanie poprzeć prośbę ucznia klasy czwartej liceum im. Grzegorza Bakulińskiego o umożliwienie mu zdawania egzaminu maturalnego z geografii, także w formie pisemnej.

Chcę nadmienić, że uczniowie, którzy wybierają geografię jako przedmiot egzaminu maturalnego, są wyraźnie pokrzywdzeni. Zmuszeni są bowiem zdawać jeszcze jeden przedmiot dodatkowy, którym może być biologia, historia lub matematyka. Natomiast ci uczniowie, którzy wybiorą np. biologię lub historię (jako przedmiot dodatkowy), nie muszą

już zdawać egzaminu z innego przedmiotu (dotyczy to także uczniów klas o profilu podstawowym!). Czy jest to więc sprawiedliwe?

W wielu liceach, podobnie jak w mojej szkole, uczniowie klas czwartych uczęszczają na zajęcia fakultatywne z geografii (wymiar — 5 godzin tygodniowo). Wliczając tygodniowy wymiar godzin geografii w kl. I—III, łącznie uczyli się jej w wymiarze 9 godzin tygodniowo. Czy mając na uwadze tę liczbę godzin nauczania geografii, uczniowie klas czwartych nie powinni mieć prawa do zdawania egzaminu maturalnego z tego przedmiotu, zarówno w formie pisemnej, jak i ustnej?

Zdecydowana większość uczniów uczęszczających na zajęcia fakultatywne z geografii chce studiować w przyszłości geografię, turystykę, marketing i zarządzanie; ekonomię i przedmioty pokrewne oraz inne kierunki, gdzie obowiązuje egzamin wstępny z geografii. Podobna sytuacja występuje w liceach dla pracujących. Mimo że nie ma w nich klas profilowanych, to i tak uczniowie (słuchacze) klas czwartych nie mogą zdawać na maturze geografii w formie pisemnej, a jedynie jako egzamin ustny.

Sprawy te wymagają pilnego uregulowania z korzyścią dla uczniów. Apeluję o to do MENiS.

JÓZEF KOWALSKI
Starachowice

WSPOMNIENIE

BRONISŁAW DOSTATNI

Lotnik, dr nauk, pisarz, podróżnik — nie żyje. Ta smutna wiadomość z trudem dotarła do świadomości tych wszystkich, którzy Go znali. Na tę wieść odruchowo sięgnęłam do „Kroniki 1000 dni” (obecnie „Kroniki przełomu wieków i tysiącleci”), księgi tworzonej przeze mnie i grupę uczniów z jarocińskiej „5”. W owej „Księdze dla potomnych” utrwalamy ślady ludzi i wydarzeń wielkiego przełomu (1000 dni XX w. i 1000 dni XXI w.). Wśród wielu wpisów i listów — przesłań dla modzieży na III tysiąclecie — znajduje się i kilka słów skreślonych ręką Bronisława Dostatniego podczas Jego ostatniego pobytu w szkole. Pisz on m.in.: „Jestem onieśmielony wpisując się obok wielkich postaci. Kronika jest niezwykła i do tej pory podobnej nie spotkałem. Pomysł godny naśladowania. W Jarocinie i okolicach — czyli w moim gnieździe — jest szkół wiele. Polubiłem właśnie Nr 5. A to z wielu racji: nosi imię lotnicze, a ponadto może być wzorem dla wielu...”

Przyznam szczerze, że zaskoczył mnie początek wpisu, świadczący o Jego wielkiej skromności, co z pewnością zauważyli wszyscy, którzy Go znali. Pozostał skromny, choć Jego przyjacielami byli znani i wspaniali ludzie. Sam zresztą należał do owych „wielkich”, duchem i swym dziełem.

Urodził się 10 grudnia 1926 roku w rodzinie rolniczej w Cielczy koło Jarocina w woj. wielkopolskim. Był absolwentem Szkoły Lotniczej w Dęblinie, Szkoły Głównej Planowania i Statystyki, specjalistą transportu lotniczego, pracownikiem naukowym, podróżnikiem, autorem wielu książek, audycji telewizyjnych i radiowych, współpracownikiem „Płomyczka”. To właśnie redakcja tego pisma przyznawała na wniosek uczniów wybranym przez nich nauczycielom odznaczenie „Szkła Róży”. Na spotkaniach z uczniami przybliżał im to pismo.

Dzielił się też wrażeniami ze swych licznych podróży dookoła świata, do jego najdalszych zakątków. Opowiadał dokumentował filmami, slajdami, przeprowadzał minikonkursy, a zwycięzców nagradzał książkami ze swoim autografem. Prezentował i rozprawdzał własny dorobek literacki. Myślę, iż czytelnikom, zwłaszcza nauczycielom geografii, przyrody, a także młodzieży są znane takie pozycje, jak: „100 tysięcy kilometrów dookoła świata”, „Wokół Morza Śródziemnego”, „Moje wędrówki na kolorowych atolach Oceanii”, „500 zagadek lotniczych”. Jednakże na szczególne podkreślenie zasługuje cykl z Magdą w tytule (prywatnie wnuczka pisarza): „Magda w świecie roślin”, „Magda w świecie zwierząt”, „Magda w świecie żywołów”, „Magda w Disneylandzie”, „Magda w świecie książki”, „Magda w samolocie”. Ta seria jest adresowana do bardzo młodych czytelników, do tych, którzy poznali już baśnie i są żądni wiedzy o świecie rzeczywistym. Spotkania z Bronisławem Dostatnim to nie tylko opowieść o podróżach, przygodach, ludziach, obyczajach, ale i problemach, ciężkiej pracy celem zdobycia środków na wojaże.

Nawiązując do swych życiowych doświadczeń, opowiadał o potrzebie mówienia prawdy, ukazywał wartość przyjaźni. On za

prawdę, za obronę drugiego człowieka, utracił na pewien czas stabilizację życiową. Zaznał jednak i ludzkiej wdzięczności. Swym słuchaczom wpajał przekonanie, iż sytuacje życiowe wymagają od człowieka różnych umiejętności i znajomości języka, obycia.

Wędrował po świecie, mieszkał w Warszawie, ale wracał do Wielkopolski, do rodzinnej Cielczy, do jarocińskiej „5”. Samolot stojący przed szkołą sprawiał, że On — lotnik, czuł się tu dobrze. W jednej ze swych książek zamieścił logo jarocińskiej „5” i dedykację z okazji jej 30-lecia.

Wicedyrektorka tej placówki, laureatka „Szkła Róży”, nauczycielka przyrody, geograf, recenzentka kilku książek pisarza-podróżnika, pani mgr Danuta Głogowska, tak oto wspomina swój pierwszy (i nie tylko) kontakt z Bronisławem Dostatnim: „Spotkałam Pana Bronisława kilka lat temu na jednej z konferencji przedmiotowych zorganizowanych przez Wojewódzki Ośrodek Metodyczny w Kaliszu dla nauczycieli geografii. Prezentował wówczas problemy związane z transportem lotniczym na świecie. Dla nas — geografów, był to ciekawy i pouczający wykład, tym bardziej że czynił to praktyk-lotnik i podróżnik, a jednocześnie absolwent Szkoły Głównej Handlowej (tu specjalizował się w transporcie lotniczym). Słuchając, postanowiłam, że osoba ta musi się spotkać ze społecznością naszej szkoły.

Nawiązanie kontaktu okazało się prostsze niż mogło się to wydawać. Pan Bronisław na moje zaproszenie do SP nr 5 w Jarocinie entuzjastycznie odpowiedział: »To kiedy będzie nasze randez-vous?«. Ustaliliśmy termin pierwszego spotkania z uczniami. Solidnie się do niego przygotowaliśmy, bo miał przecież przyjechać nie byle kto. Miał przyjechać człowiek, który jak nikt inny poznał »samolot«, który zwiedził dziesiątki krajów, na własne oczy widział dżunglę, pustynię, stapał po wulkanach, obserwował tereny objęte trzęsieniem ziemi, a poza tym jeszcze pisał książki.

... A kiedy do nas przyjechał, okazało się, że ma jeszcze kolejną zaletę. Potrafi wspaniale opowiadać o swoich podróżach po świecie. Mówił tak, aby zrozumiał każdy, zarówno uczeń klasy ósmej, jak i pierwszoklasista...

Rozbudzał zainteresowanie otaczającym nas światem, co dla nas, nauczycieli, miało szczególne znaczenie. Po odbyciu spotkania z Panem Bronisławem Dostatnim łatwiej prowadziło się lekcje, bowiem uczniowie, słuchając wspaniałych opowieści, oglądając ciekawe przeżycia, byli motywowani do samodzielnego zdobywania wiedzy, do szukania odpowiedzi na nurtujące ich pytania. Potem były następne spotkania. Uczestniczyli w nich uczniowie i nauczyciele...”

We wrześniu 2001 r. po raz kolejny zamierzał odwiedzić jarocińską „5”. Niestety, nie zdążył. Zmarł 15 sierpnia 2001 r. Pozostało już tylko wspomnienie tamtych niezwykłych spotkań, pozostały fotografie, a przede wszystkim książki, wspaniałe książki, no i oczywiście wpis w „Kronice 1000 dni”, czyli „Szkolnej księdze dla potomnych”.

HALINA CHUDAK-KOSTRZEWSKA

- do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia
- do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca
- do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października.

Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej.

Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat.

Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok.

Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

WESOŁA APOKALIPSA?

W książce Janusza Głowackiego „Ostatni cieć” podziwiam mistrzostwo pomysłów i siłę czarnej satyry. Tak do końca jednak nie umiem się z tą powieścią zaprzyjaźnić. Odstrasza już sama tytułowa okładka, ze zwałem cieleś jakiegoś chłopca, odzianego w obcisłe gatki. Odegrają one zresztą ważną rolę w treści utworu. Dobra grafika Józefa Wilkonia i wyobraźnia autora powieści nie muszą każdemu z nas odpowiadać.

Piszę jednak o tej książce, bo mój dystans do jej wartości może być stroniczy i mylny, a poza tym nadarza się sposobność, by coś powiedzieć o Głowackim. A na co dzień o nim nie rozmawiamy. Jest to dramaturg, którego sztuki są cenione na świecie. Jak informuje miesięcznik „Nowe Książki”, grają je teatry Nowego Jorku, Los Angeles, Toronto, Buenos Aires czy Londynu. Oczekują na nie także sceny w Marsylii, Bonn, Moskwie, w Sydney, Seulu i Taipei. W Seulu nie bywam, ale w polskiej telewizji oglądałem „Antygonę w Nowym Jorku” Janusza Głowackiego z zapartym tchem.

W „Ostatnim cieciu” („Czytelnik 2001”) autor przedstawia wizję apokalipsy, która około roku 2005 spada na Nowy Jork. Jest to krótki i sugestywny obraz zagłady miasta poprzedzony długą opowieścią o jego upadku moralnym, umysłowym i jakim tam jeszcze. Obrazy powszechnego ogłupienia i końcowej katastrofy zostały przedstawione ze wszystkimi szczegółami „wesołego piekła”. Powieść jest groteską i obfituje w wydarzenia „nadprawdopodobne” oraz komiczne. Tylko że za ten komizm płacimy wysoką cenę obcowania z makabrą i ohydą.

Rzecz została oddana do druku przed atakiem terrorystów na nowojorski World Trade Center, musiała się jednak ukazać w porze, gdy świat oglądał autentyczne, a nie powieściowe, obrazy wyrzucanych w przestrzeń gmachów i ludzi. Autora pomawiano o czarny profetyzm.

Teraz trochę szczegółów. W nowojorskiej restauracji do stolika narratora przysiadł się pewien Kuba, rodak z Polski, przybysz z biednej wsi w okolicach Kielc. Przysiadł się i opowiada o sobie i o tym, co o własnym życiu opowiadali mu inni. Kuba, jak się okazuje, ma o czym mówić i dopiero przy końcu książki oddaje głos ... nie wiem komu.

Jakimś mocom, które niosą zagładę miastu.

Kuba pracował na czarno jako pomocnik murarza i nagle uśmiechnął się do niego los. Na loterii zorganizowanej przez multimiliardera J.J. Caine’a wygrał znaczną sumę dolarów i miejsce stróża (c i e c i a) w jego zamku. Stróża, niestety, ostatniego, gdyż po nagłej śmierci właściciela posiadłość została rozgrabiona. Rozdarło się nawet sztuczne, błękitne niebo, rozpostarte nad zamkiem i przygasło neonowe słońce. Kariera „ciecia” zawisła w próżni.

Sednem książki są jednak wydarzenia związane z życiem i zgonem króla mody i pierwszego destingera Ameryki (i nie tylko Ameryki), wspomnianego już Caine’a. Ten domorosły krawiec projektował kiedyś fason beretów dla francuskiego ruchu oporu, za co osobiście de Gaulle udekorował go Legią Honorową. Jego pomysły były mundury Husejny i kreacje Kadeffi. Rósł w siłę, aż w całej Ameryce zaczął sprawować rząd dusz. Wpływał na wynik wyborów prezydenckich i z kolei sam zgodził się kandydować na najwyższy urząd. Niestety, konkurent opublikował w mediach szczegóły romansu Caine’a z Sónią... Nie byłoby w tym nic szczególnego, tylko że Sonia okazała się niebieskooką świnią. Świnią z fermy, pobierającą lekcje dobrego tonu od pewnego niby-księdza. Społeczeństwo nie dojrzało jeszcze na tyle, żeby uszanować sodomistyczny związek przyszłego prezydenta.

Reputację dyktatora mody, gustów i sumień uratowała jego nowa kreacja: majtek z królewskiej bawelny, które „raz na zawsze wydobyły męskie pośladki z anonimowości”. Podbiły świat, a Kuba znalazł w nich wspomniany szczęśliwy los wielkiej loterii. Czego tu jeszcze chcieć więcej?

„Nowe Książki” poświęciły Januszowi Głowackiemu swój pierwszy tegoroczny numer. Znajdziemy tam m.in. wywiad przeprowadzony z pisarzem przez Andrzeja Bernata. Rozmowa nosi tytuł „W Ameryce jest trochę inaczej” i nadawałaby się na posłowie do „Ostatniego ciecia”. Autor książki stwierdza, że zamach terrorystów w znacznym stopniu odmienił społeczeństwo amerykańskie. Czy jednak łatwo można się wydobyć z powszechnego zidolowania (określenie pisarza), w jakie ta

zbiorowość wpadła? Głowacki od 20 lat mieszka i tworzy w Stanach, i z bliska obserwował niejedno szaleństwo. Tak nieszkodliwe, jak kariera tych męskich majtek, autentyczna nawet w szczegółach, i tak społecznie groźne, jak sprawa Clintona i Moniki. Media sprawiły, że wszyscy chcieli porozrywać osobę prezydenta na strzępki, nie myśląc o jego oczywistych zasługach w polityce międzynarodowej i wewnętrznej. W ankiecie „New York Post” na najpotworniejsze postaci w dziejach ludzkości pierwsze miejsce zajął Hitler, ale zaraz po nim widniało nazwisko Clintona. Przed Stalinem! Są też inne przykłady zachowań z pogranicza powszechnej paranoi. Głowacki przypadkowo widział tłumy, które rzuciły pracę i wyległy na ulice, ponieważ do pobliskiej księgarni zaszedł pewien idol muzyki popularnej. Wypowiedzi znanych modelek czy destingierów więcej znaczą niż głosy mężów stanu. Powieściowy J.J. Caine został przez autora ekscytująco podbarwiony, ale nie zrodziła go sama tylko wyobraźnia.

To są fakty, ale życie Ameryki do nich i im podobnych się nie ogranicza. O tym dobrze wie również autor „Ostatniego ciecia”. Tam się pracuje i to ze stałą świadomością, że inni mogą to robić lepiej niż ja. A trudno żyć bez wiedzy, że się kogoś wyprzedza lub mu przynajmniej dorównuje. Janusz Głowacki zapytany, czego się w Ameryce nauczył, odparł bez namysłu, że sumiennoci wykonywania swego pisarskiego zawodu. „Niesłychanej sumiennoci” — podkreśla. No bo, na przykład, doprowadzić w Nowym Jorku do wystawienia własnej sztuki w dobrym teatrze z udziałem znanych aktorów jest rzeczą bardzo trudną. „Antygonę w Nowym Jorku” pisał autor najpierw po angielsku. A że nie był pewny swojej znajomości różnych odcieni angielszczyzny potocznej (amerykańskiej), ciężko pracował nad każdym zdaniem. Korzystał przy tym z pomocy zaprzyjaźnionej pisarki.

Wróćmy do „Ostatniego ciecia”. Głowacki uważa, iż bardzo krytyczny ton po części pochodzi z uznania, a może nawet więcej, bo z miłości do Ameryki. Jej naród, złożony z wielu ras i wyznawców różnych religii, dał dowód solidarności i rozumu w chwili zagrożenia jego bytu przez terrorizm. Jest to — mówi dalej Głowacki — naród twardy, który ma przed sobą przyszłość. To społeczeństwo żyje nie tylko konsumpcją, ale także budowaniem i tworzeniem. „Tam rzeczywiście ludzie mówią i ruszają się szybko. Cały czas czuje się tempo, skumulowaną energię i obecność Boga i diabła”.

Są więc co najmniej dwie Ameryki. Ta druga jest nam bliższa. Ale o niej mówi pisarz w wywiadzie, nie w książce.

Wiele lat temu siedział w naszych kinach film o pewnej wariackiej linii lotniczej, której większość pilotów stanowili klienci „domów bez klamek”. Po paru następnych latach doczekał on się przeróbki na serial telewizyjny. Zarówno w pierwszym, jak i drugim przypadku, mieliśmy więc okazję oglądać dosyć zabawne sytuacje, które łączyła jedna wspólna cecha — pomyslnie zakończenie. Przy okazji widziałem „obśmiać się”, jak norka. Ze smutkiem niestety stwierdzam, że oba obrazy zeszyły z ekranów, a tasiemcowe seriale argentyńskie są znacznie mniej zabawne.

Przypominam to oczywiście nie bez powodu — oto od kilku miesięcy liberalno-prawicowa strona po lekturze kolejnych programów obecnej koalicji nieustannie pyta: „czy leci z nami pilot?”. W ten oto sposób, wręcz non stop, podważana jest fachowość teamu SLD-UP-PSL. A ja z tym się absolutnie nie zgadzam.

Jeśli zapoznać się z udostępnianymi przez Sejm oświadczeniami majątkowymi parlamentarzystów, nietrudno dostrzec, że mamy wśród nich bardzo wielu ekonomistów

PILOTÓW DOSTATEK

i prawników, co dobrze rokuje, jeśli idzie o umiejętności poruszania się w zawilej materii ekonomiczno-prawnej. Nie mniej ważna jest umiejętność praktycznego wykorzystania tej wiedzy. A proszę mi wierzyć — w tym względzie nasi piloci są mistrzami!

Oto na przykład pan poseł, ekonomista zresztą, prowadzi sklep, który rocznie ma przychodów kilkaset tysięcy, ale dochodu ... 0 (słownie: zero). Oto kolejny pan ekonomista, również z SLD, który co prawda nie ma gdzie mieszkać, ale za to jest właścicielem aż czterech zabytkowych domów. On to także kieruje firmą, która ma przychody — 8 mln, ale dochody — 0. Inna pani poseł informuje, że mieszkania nie posiada, za to pobrała kredyty na remonty... aż trzech! Poddając się lekturze wspomnianych wyżej oświadczeń nietrudno także dostrzec, że liczni parlamentarzyści znaleźli się w sytuacji nie do pozazdroszczenia. Zmagają się z kontynuowaniem budów zaczętych przed laty! Każdy kto zetknął się z murarzem, tynkarzem i hydraulikiem doskonale wie, czym to pachnie. Paniom i panom parlamentarzystom wypada więc głęboko współczuć. Na pocieszenie zostaje im tylko jedno — że zdążyli „załapać się na ulgi”, które z ciężkim sercem, biorąc pod uwagę sytuację budżetową, sami niedawno skreślali.

Na marginesie mówiąc — społeczność okolic ulicy Wiejskiej z powodzeniem, jak wynika z cytowanych oświadczeń majątkowych, skutecznie podnosi nie tylko statystyki inwestycji budowlanych, ale także te obrazujące wysiłki na rzecz ratowania rynku motoryzacyjnego. Szkoda tylko, że obcego, a nie rodzimego.

Jeśli więc ktoś mi powie, że mamy kiepskich pilotów, to będę zażalenie protestował. Pilotów ci u nas dostatek! I to takich z dostatkami...

WOJCIECH SIERAKOWSKI

KRZYŻÓWKA zwana Jolką nr 4

17	38		2						21		
	24				32	43		42		14	
8			20					31	K		
	34				39	10	36	48		23	
		12						18			
30					33		6				
	29					25			47	K ₁	
			35		5	37		41			
		K		K			19	9			
40			15			3				45	
	28		26	11	46	K	44			7	
K			4				K		K	27	
					49	16		13		22	

Objaśnienia haseł podane są w przypadkowej kolejności. W diagramie ujawniono wszystkie litery K. Litery z pól ponumerowanych w prawych dolnych rogach od 1 do 49 utworzą hasło będące rozwiązaniem krzyżówki.

Rozwiązanie — samo hasło — prosimy nadsyłać na kartach pocztowych lub widokówkach pod adresem redakcji w ciągu 14 dni od daty ukazania się numeru. Wśród Czytelników, którzy nadesłali poprawne odpowiedzi, rozlosujemy nagrody książkowe.

- stopniowe wzniesienie tempa w muzyce z jednoczesnym ścisaniem,
- sukiennik brytyjski, wynalazł czołenko szybkobieżne do krosna ręcznego,
- bóg nieba w mitologii sumeryjskiej,
- dźwięk jak opinia,
- stan w zachodnim Meksyku nad Oceanem Spokojnym,
- wyspa w Aleutach,
- różnica między wymiarem rzeczywistym a nominalnym,
- bandyta, morderca,
- małpi owoc,
- z mnóstwem trawy,
- znakomitość w dziedzinie nauki, kultury, oświaty.
- jezioro, rzeka i miasto niedaleko Olsztyna,
- dziki majeranek,
- poeta rzymski, autor epopei „Annales”,
- wymierza sprawiedliwość,
- jednostka głośności dźwięku,
- honorowy tytuł dla kościelnego dostojnika,
- jedno u cyklopa,
- wolny koniec bomu,
- „Nana” to jego dzieło,
- niższy od markiza,
- brytyjski premier,
- wiersz dla zmarłego,
- wąski, długi wał piasków i żwirów osadzonych przez wody płynące pod lodowcem,
- Putumayo,
- urządzenie elektryczne do łączenia metali,
- autor „Dżumy”,
- stolica Ghany,
- archipelag wysp na Morzu Jońskim,
- port promowy w Szwecji (połączenie ze Świnoujściem),
- załoty,

- styl w muzyce jak drapieżna ryba,
- w Biblii król Basanu, ostatni z rodu olbrzymów,
- Philipp, polityk szwajcarski, wielokrotny prezydent tego kraju,
- uprzemysłowiony kraj związkowy w zachodnich Niemczech,
- królewski mebel,
- pisarz czeski, autor powieści „Po nas choćby potop”,
- ambasador francuski w Portugalii, wprowadził we Francji zwyczaj palenia tytoniu,
- prawy dopływ Odry, przepływa przez Stargard Szczeciński,
- rytnik,
- wstrząs psychiczny,
- teksty indyjskie zawierające wskazówki, np. praktyczne dotyczące wszystkich rodzajów sztuk plastycznych i architektury,
- jezioro we Włoszech w Alpach Lombardzkich,
- roślinne roztwory, trawienne wydzieliny,
- miasto w Danii nad Kattegatem,
- kultowy film Marka Piwowskiego,
- nierozgarnięty byczek,
- architekt, autor programu „Piórkiem i węglem”,
- uczony, myśliciel,
- miasto z Międzynarodowym Trybunałem Sprawiedliwości,
- część liczby,
- zobojętnienie, stan odrętwienia,
- żelazny symbol,
- szczypczyki,
- pisarz arabski, napisał „Egipski erotyk”,
- pokój na statku,
- harmonia, porządek,
- trzecia pod względem jasności gwiazda w gwiazdozbiornie Kasjopei,
- biały proszek po spaleniu magnezu,
- rozpoznanie,
- miasto nad Liswartą,
- dziewczyna dla Adama,
- leśny ssak drapieżny, tumak,
- indyjski obyczaj palenia na stosie wdów razem ze zwłokami męża.

Godziny nadwymiarowe przypadające w czasie urlopu szkoleniowego są płatne.

Prawo do urlopów związanych z kształceniem się oraz ulg i świadczeń przysługuje tylko nauczycielom, wychowawcom i innym pracownikom pedagogicznym **zatrudnionym w pełnym wymiarze zajęć**. Z uprawnień wymienionych

w rozporządzeniu ministra edukacji narodowej z dnia 19 grudnia 2000 roku w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów dla dalszego kształcenia się, dla celów naukowych, artystycznych,

Płatne urlopy szkoleniowe przysługujące w każdym roku studiów nie są przyznawane tylko ze względu na fakt, że nauczyciel studiuje, ale w związku z udziałem w obowiązkowych zajęciach dydaktycznych oraz przygotowaniem i przystąpieniem do egzaminów. Notabene, nauczyciel musi to udokumentować, jeżeli dyrektor tego zażąda, albowiem zgodnie z § 8 ust. 2 rozporządzenia „dyrektor może zobowiązać nauczy-

Nauczyciel, który nie zaliczył roku studiów, traci prawo do płatnego urlopu szkoleniowego oraz ulg i świadczeń na okres powtarzania roku. Jednakże gdy nauczyciel repetuje w związku z chorobą lub innymi wypadkami losowymi, dyrektor **może mu przyznać** płatny urlop szkoleniowy oraz inne świadczenia.

Powtarzający rok studiów, którzy nie uzyskali płatnego urlopu, **mają prawo do bezpłatnych zwolnień od pracy** na czas obowiązkowych zajęć dydaktycznych oraz egzaminów.

Oplaty pobierane przez szkoły wyższe są w różnym stopniu refundowane przez dyrektorów. Jeżeli nie mają na to środków, mogą odstąpić od finansowania czesnego. Zgodnie z § 9 ust. 3 rozporządzenia „dyrektor, w ramach posiadanych na ten cel środków finan-

ZGODNIE Z POTRZEBAMI

oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem, a także organów uprawnionych do ich udzielania (Dz.U. z 2001 r. nr 1, poz. 5) mogą skorzystać tylko ci nauczyciele, którzy odbywają studia wyższe oraz kształcą się w zakładach kształcenia nauczycieli **na podstawie skierowania udzielonego przez dyrektora szkoły**.

Skierowanie na dalsze kształcenie udziela dyrektor tylko wówczas, jeżeli **podnoszenie kwalifikacji zawodowych nauczyciela jest zgodne z potrzebami szkoły**. Wówczas nauczyciel otrzymuje skierowanie (którego wzór drukowaliśmy w poprzednim numerze „GN”).

Zwolnienia i urlopy

Formalności związane z przyjęciem na studia zwykle należy załatwiać w tygodniu, dlatego, zgodnie z § 2 rozporządzenia, nauczycielowi przysługuje płatne zwolnienie na załatwienie niezbędnych spraw związanych z przyjęciem na studia i przystąpieniem do egzaminów wstępnych w wymiarze łącznym **do 6 dni roboczych. Zwolnienie udzielane jest wówczas, gdy nauczyciel wystąpi z takim wnioskiem do pracodawcy**.

ciela do przedstawienia zaświadczenia o uczestnictwie w obowiązkowych zajęciach dydaktycznych w szkole wyższej”.

Należy pamiętać, że dyrektor udziela urlopy i zwolnienia przewidziane w rozporządzeniu na podstawie dokumentacji przebiegu studiów.

Wymiar urlopu pozostaje ciągle ten sam od wielu lat i wynosi:

- na studiach zaocznych — 28 dni roboczych,
- na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych.

W przypadku choroby nauczyciela, w czasie trwania tego urlopu, przedłuża się go o okres zwolnienia bądź udziela się go w terminie późniejszym, zgodnie z wnioskiem nauczyciela.

W ostatnim roku studiów, niezależnie od tych urlopów nauczycielowi przysługuje dodatkowo 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej (dyplomowej) oraz przystąpienie do egzaminu magisterskiego (dyplomowego).

Jeżeli ostatni rok studiów w szkole obejmuje tylko jeden semestr, płatny urlop szkoleniowy ulega skróceniu o połowę.

Na przygotowanie pracy magisterskiej (dyplomowej) nauczycielowi przysługuje ponadto 10 dni roboczych płatnego urlopu szkoleniowego.

sowych, może pokryć w całości lub w części opłaty pobierane przez szkołę wyższą oraz udzielić dodatkowego urlopu szkoleniowego”.

Wynagrodzenie, ryczałty i koszty przejazdu

Tym spośród nauczycieli, którzy studiuje w innej miejscowości, niż miejsce zamieszkania lub pracy, przysługuje **zwrot kosztów przejazdu** na obowiązkowe zajęcia i egzaminy **oraz ryczałt** na pokrycie kosztów zakwaterowania i żywienia w czasie obowiązkowych zajęć dydaktycznych. Rozliczenie odbywa się na zasadach przewidzianych dla delegacji służbowych.

W czasie urlopu szkoleniowego oraz płatnego zwolnienia nauczyciel zachowuje prawo do wynagrodzenia, **a także do płacy za godziny nadwymiarowe**, albowiem zgodnie z § 14 rozporządzenia „godziny nadwymiarowe przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły i przypadające do realizacji w okresie urlopu, traktuje się jak godziny faktycznie przepracowane”.

Organ prowadzący, który określa sposób obliczania wynagrodzenia musi ten zapis rozporządzenia uwzględnić (patrz obok).

USTALANIE I ROZLICZANIE GODZIN PONADWYMIAROWYCH

Zgodnie z art. 35 Karty Nauczyciela w szczególnych wypadkach, podyktowanych wyłącznie koniecznością realizacji programu nauczania lub zapewnienia opieki w placówkach opiekuńczo-wychowawczych, nauczyciel może być obowiązany do odpłatnej pracy w godzinach nadwymiarowych zgodnie z posiadaną specjalnością, których liczba nie może przekroczyć 1/4 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć. Przydzielenie nauczycielowi większej liczby godzin nadwymiarowych może nastąpić wyłącznie za jego zgodą, jednak w wymiarze nie przekraczającym 1/2 tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć.

Przez godzinę nadwymiarową rozumie się przydzieloną nauczycielowi godzinę zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych powyżej tygodniowego obowiązkowego wymiaru godzin zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych.

Wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe wypłaca się według stawki osobistego zaszerzgowania nauczyciela, z uwzględnieniem dodatku za warunki pracy.

Szczegółowy sposób obliczania wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw w przypadku szkół prowadzonych przez jednostki samorządu terytorialnego określa organ prowadzący szkołę (gmina). Jednakże musi uwzględnić zasady wynikające z art. 35 Karty, o czym wyżej.

Nauczyciele zatrudnieni w szkołach prowadzonych przez organy administracji rządowej zasadę obliczania wynagrodzenia za godziny nadwymiarowe i godziny doraźnych zastępstw mają uregulowane w rozporządzeniu ministra edukacji z 29 września 2000 r. (Dz.U. nr 83, poz. 943).

Zgodnie z § 6 rozporządzenia wynagrodzenie za jedną godzinę nadwymiarową i godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się, dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach nadwymiarowych oraz doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin tygodniowego obowiązkowego wymiaru zajęć, ustalonego dla rodzaju zajęć dydaktycznych, wychowawczych lub opiekuńczych realizowanych w ramach godzin nadwymiarowych lub doraźnego zastępstwa nauczyciela.

Dla nauczycieli realizujących tygodniowy obowiązkowy wymiar zajęć na podstawie art. 42 ust. 4a Karty Nauczyciela wynagrodzenie za godzinę doraźnego zastępstwa oblicza się dzieląc przyznaną nauczycielowi stawkę wynagrodzenia zasadniczego (łącznie z dodatkiem za warunki pracy, jeżeli praca w godzinach doraźnego zastępstwa odbywa się w warunkach trudnych, uciążliwych lub szkodliwych dla zdrowia) przez miesięczną liczbę godzin realizowanego wymiaru zajęć.

Miesięczną liczbę godzin obowiązkowego lub realizowanego wymiaru zajęć nauczyciela ustala się mnożąc tygodniowy obowiązkowy lub realizowany wymiar zajęć przez 4,16 z zaokrągleniem do pełnych godzin w ten sposób, że czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, co najmniej 0,5 godziny liczy się za pełną godzinę.

Wynagrodzenie za godziny nadwymiarowe przydzielone w planie organizacyjnym nie przysługuje za dni, w których nauczyciel nie realizuje zajęć z powodu przerw przewidzianych przepisami o organizacji roku szkolnego, rozpoczynania lub kończenia zajęć w środku tygodnia oraz za dni usprawiedliwionej nieobecności w pracy.

KOBIETY W CIĄŻY NADAL CHRONIONE

Zmiany dotyczące urlopów macierzyńskich oraz dyskusje wokół zmian w Kodeksie pracy powodują duże zaniepokojenie kobiet będących w ciąży. Możemy je uspokoić, że żadne zmiany, jeżeli chodzi o wypowiedzenie umowy w okresie ciąży, nie są proponowane.

Zgodnie z art. 177 pracodawca nie może rozwiązać ani wypowiedzieć umowy o pracę w okresie ciąży, a także urlopu macierzyńskiego. Jest to możliwe tylko w przypadku, gdy są przesłanki do tego, by rozwiązać umowę bez wypowiedzenia z winy pracownicy, ale pod warunkiem, że **reprezentująca ją zakładowa organizacja związkowa wyraziła zgodę na rozwiązanie umowy**.

Rozwiązanie umowy za wypowiedzeniem w okresie ciąży lub urlopu macierzyń-

skiego **może nastąpić tylko w razie ogłoszenia upadłości lub likwidacji zakładu (pracodawcy)**.

Należy jednak pamiętać, że wówczas pracodawca jest zobligowany, aby uzgodnić z reprezentującą pracownicę zakładową organizacją związkową termin rozwiązania umowy o pracę.

Bardzo ważnym postanowieniem zawartym w art. 177 Kodeksu pracy jest zapis o tym, że **umowa o pracę zawarta na czas określony lub na czas wykonywania określonej pracy albo na okres próbny przekraczający jeden miesiąc, która ulegałaby rozwiązaniu po upływie trzeciego miesiąca ciąży, jest przedłużona do dnia porodu**.

Ochrona dotyczy także pracy w godzinach nadliczbowych i w porach nocnych.

Kobiety w ciąży nie wolno zatrudniać w godzinach nadliczbowych i nocą. **Nie można także jej delegować bez jej zgody poza stałe miejsce pracy.** Odnosi się to także do kobiet opiekujących się dziećmi w wieku do 4 lat.

Nauczycielki w ciąży, osoby wychowujące dziecko do lat 4 oraz nauczycieli, którzy odbywają staż będący warunkiem uzyskania stopnia nauczyciela kontraktowego, mianowanego lub dyplomowanego nie wolno zatrudniać w godzinach nadwymiarowych bez ich zgody.

Wiele problemów związanych jest z ustaleniem korzystania nauczycielki z przerwy na karmienie. Art. 69 Karty mówi, że **w razie gdy czas pracy kobiety karmiącej dziecko wynosi ponad 4 godziny ciągłej pracy dziennie, przysługuje jej**

prawo korzystania z jednej godziny przerwy wliczonej do czasu pracy.

Wynika stąd, że jeżeli nauczycielka pracuje ponad 4 godziny, ale ma okienko, nie ma prawa do korzystania z przerwy na karmienie. Należy także pamiętać, że ta dodatkowa godzina dana nauczycielce może być uwzględniona tylko wówczas, jeżeli jest wpisana w przerwę między zajęciami. I ten fakt powinien być zawarty w planie lekcji.

Chcesz otrzymać odpowiedź listowną, wyślij ten kupon i kserokopię odcinka prenumeraty do redakcji

SPŁATA POŻYCZEK

Jestem dyrektorem gimnazjum, które zostało utworzone 1 września 2001 r. z dwóch gimnazjów wchodzących w skład zespołów szkół. Nowo powstałe przyjęło pracowników, którzy mieli pożyczki mieszkaniowe z funduszu socjalnego. Na czyje konto pracownicy ci powinni je spłacać? (H.J. Mrągowo)

Spłata otrzymanych z funduszu socjalnego pożyczek mieszkaniowych przez pracowników następuje na konto nowego pracodawcy, gdyż zgodnie z art. 23¹ Kp nowy pracodawca wchodzi w miejsce dotychczasowego. Tak więc dyrektor nowo powstałego gimnazjum stał się stroną podpisanej wcześniej umowy pożyczki.

W razie przejścia części zakładu w trybie art. 23¹ Kodeksu pracy na pracodawcę zobowiązanego do tworzenia funduszu, fundusz pracodawcy przejmującego zwiększa się w części przypadającej na liczbę przejmowanych pracowników o równowartość środków pieniężnych funduszu pracodawcy przekazującego, skorygowanych odpowiednio o należności i zobowiązania funduszu — według stanu na ostatni dzień miesiąca, w którym następuje przejście.

WYPOWIEDZENIE UMOWY O PRACĘ

Jestem dozorcą w gimnazjum. 31 grudnia 2001 r. pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia, zawartą na czas nieokreślony. Moim zdaniem podane w uzasadnieniu przyczyny są nieprawdziwe i bardzo krzywdzące. Nie wiem, czy mogę się od tego wypowiedzenia odwołać? (G.H. Mikołajki)

Każdy pracownik, któremu pracodawca wypowiedział lub rozwiązał z nim umowę o pracę zawartą na czas nieokreślony, może wnieść odwołanie od tego wypowiedzenia do sądu pracy. O takiej możliwości pracownik powinien zostać poinformowany w wypowiedzeniu. Pismo wypowiadające lub rozwiązujące umowę powinno zawierać pouczenie o terminie wniesienia odwołania do sądu pracy oraz nazwę i adres tego sądu.

Zgodnie z art. 264 Kodeksu pracy, odwołanie od wypowiedzenia umowy o pracę wnoszący do sądu pracy w ciągu 7 dni od dnia doręczenia pisma wypowiadającego umowę. Natomiast w przypadku rozwiązania umowy o pracę bez wypowiedzenia, żądanie przywrócenia do pracy lub odszkodowania wnoszący do sądu w ciągu 14 dni od dnia doręczenia zawiadomienia.

Jeżeli w piśmie wypowiadającym umowę o pracę nie było pouczenia o terminie wniesienia odwołania, może Pan wnieść pozew w każdym czasie, który zostanie przez sąd rozpatrzony. W przypadku prawidłowego powiadomienia pracownika, istnieje jedynie możliwość wystąpienia do sądu pracy z wnioskiem o przywrócenie uchybionych wyżej wymienio-nych terminów. Wniosek taki składa się w ciągu 7 dni od dnia ustania przyczyny uchybienia terminu. We wniosku tym pracownik zobowiązany jest uprawdopodobnić okoliczności uzasadniające przywrócenie terminu.

NAGRODA JUBILEUSZOWA

Uczę od wielu lat. Czy do okresu pracy uprawniającego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej wlicza się okres nauki w szkole wyższej? (F.G. Goleniów)

Generalną zasadą jest, że okresu nauki w szkole wyższej nie wlicza się do okresu

uprawniającego do nabycia prawa do nagrody jubileuszowej. Wynika to z § 1 ust. 1 rozporządzenia ministra edukacji narodowej i sportu z 30 października 2001 r. w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela do nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. nr 128, poz. 1418), w świetle którego do okresu pracy uprawniającego nauczyciela do nagrody jubileuszowej zalicza się wszystkie zakończone okresy zatrudnienia oraz inne, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one zaliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze. Do okresów zaliczanych na podstawie odrębnych przepisów zaliczamy między innymi okres pobierania zasiłku dla bezrobotnych, okres pracy w gospodarstwie rolnym.

Jeżeli jednak zatrudnieni nauczyciele nabyli prawo do nagrody jubileuszowej przed dniem wejścia w życie rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 4 lutego 1997 r., w sprawie szczegółowych zasad ustalania okresów pracy i innych okresów uprawniających nauczyciela od nagrody jubileuszowej oraz szczegółowych zasad jej obliczania i wypłacania (Dz.U. nr 14, poz. 77), do okresu pracy uprawniającego do kolejnych nagród zalicza się okresy zaliczane na podstawie zarządzenia z 23 grudnia 1989 r. W myśl przepisów § 4 ust. 3 pkt 1 zarządzenia z 1989 r., do okresu uprawniającego do nagrody jubileuszowej wliczało się przypadające po zwolnieniu okresy przerw w zatrudnieniu spowodowane nauką w szkole stopnia ponadpodstawowego odbywaną na podstawie skierowania zakładu pracy lub jednostki nadrzędnej, pod warunkiem jej ukończenia, jednak w wymiarze nie wyższym niż okres przewidziany programem nauczania.

ROZWIĄZANIE UMOWY BEZ WYPOWIEDZENIA

Jestem zatrudniony w placówce nieferyjnej na podstawie umowy o pracę. 15 stycznia 2002 r. nie stawiałem się do pracy. Nieobecności tej nie usprawiedliwiłem. Wówczas pracodawca rozwiązał ze mną umowę w trybie art. 52 Kp. Czy będzie mi przysługiwało odszkodowanie z tytułu, moim zdaniem, wadliwego rozwiązania stosunku pracy? Dyrektor wcześniej wypowiedział mi umowę z trzymiesięcznym okresem wypowiedzenia bez podania przyczyny. Umowa miała rozwiązać się 31 marca br. (B.M. Jelenia Góra)

Rozwiązanie stosunku pracy na podstawie art. 52 Kp było zgodne z przepisami prawa, gdyż pracownik naruszył podstawowe obowiązki pracownicze. Ma on obowiązek niezwłocznie usprawiedliwić swoją nieobecność. Niestawienie się do pracy i nieusprawiedliwienie swojej nieobecności jest wystarczającą podstawą do zastosowania art. 52 Kp, tj. rozwiązania z pracownikiem umowy bez wypowiedzenia z jego winy.

Jak wynika z wyroku Sądu Najwyższego z 5 czerwca 2000 r. sygn. akt I PKN 675/99, w przypadku zgodnego z prawem rozwiązania stosunku pracy bez wypowiedzenia z winy pracownika wykluczone jest zasądzenie na jego rzecz odszkodowania z tytułu wadliwego wcześniejszego wypowiedzenia umowy o pracę. W tym przypadku nie ma podstaw do wypłacenia pracownikowi odszkodowania.

PRZYWRÓCENIE DO PRACY

W 1999 r. zostałam zwolniona z pracy. Złożyłam pozew do sądu o przywrócenie do pracy na zajmowanym stanowisku. Odbłyły się już 3 rozprawy. Ostatnio dowiedziałam się, że placówka, w której byłam zatrudniona, będzie 31 sierpnia 2002 r. zlikwidowana. Czy w zaistniałej sytuacji sąd może mnie przywrócić do pracy? (G.K. Turek)

Sąd pracy, rozpatrując wniesiony pozew, może nie uwzględnić żądania pracownika uznania przywrócenia do pracy, jeżeli ustali, że uwzględnienie takiego żądania jest niemożliwe, co w tym przypadku będzie miało miejsce. Uznając jednak wniesione powództwo za zasadne, może orzec o odszkodowaniu. Z uwagi na to, że postępowanie jeszcze trwa, a zakład pracy będzie zlikwidowany, sąd w orzeczeniu będzie mógł jedynie orzec o odszkodowaniu zgodnie z art. 47¹ Kodeksu pracy.

WYPOWIEDZENIE A CIAŻA PRACOWNICY

Pracowałam w szkole jako sekretarka. Pracodawca wypowiedział mi umowę o pracę. W okresie tego wypowiedzenia zaszłam w ciążę. Złożyłam pra-

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. (0-22) 827-66-30

codawcy odpowiednie zaświadczenie lekarskie. Jednak po upływie wypowiedzenia umowa rozwiązała się, a ja otrzymałam świadectwo pracy i odprawę. Czy pracodawca postąpił prawidłowo? (O.P. Pruszków)

W myśl art. 177 Kodeksu pracy, pracodawca nie może wypowiedzieć ani rozwiązać stosunku pracy z kobietą ciężką, a także w czasie urlopu macierzyńskiego, chyba że zachodzą przyczyny uzasadniające rozwiązanie umowy bez wypowiedzenia z jej winy i reprezentująca pracownicę organizacja związkowa wyrazi zgodę na rozwiązanie umowy. Dotyczy to również pracownicy, która zaszła w ciążę w okresie wypowiedzenia. W zaistniałej sytuacji konieczne jest wystąpienie na drogę sądową z pozwem o przywrócenie do pracy na zajmowane stanowisko i zasądzenie wynagrodzenia za czas pozostawania bez pracy zgodnie z art. 47 Kp.

ROZWIĄZANIE UMOWY A ZASIŁEK RODZINNY

W listopadzie 2001 r. zostałam zwolniona z pracy. Stosunek pracy został rozwiązany na mocy porozumienia stron. W powiatowym urzędzie pracy poinformowano mnie, że zasiłek otrzymam po upływie 90 dni. Czy przez okres pozostawania bez zasiłku będę mogła pobierać zasiłek rodzinny na dwójkę małych dzieci? (K.L. Tarczyn)

Aby mógł Pan otrzymać zasiłek rodzinny należy w urzędzie pracy przedłożyć zaświadczenie o ostatnim zasiłku rodzinnym z zakładu pracy i oświadczenie w celu ustalenia uprawnień do zasiłku rodzinnego na poszczególne członków rodziny oraz wniosek o ustalenie uprawnień do zasiłku rodzinnego.

Prawo do zasiłku rodzinnego zgodnie z ustawą z 1 grudnia 1994 r. o zasiłkach rodzinnych, pielęgnacyjnych i wychowawczych (Dz.U. Nr 102, poz. 651 ze zm.) przysługuje uprawnionemu na dzieci i małżonka. Uprawniony do otrzymania zasiłku rodzinnego jest obywatel polski, zamieszkały na terytorium Rzeczypospolitej Polskiej, cudzoziemiec posiadający kartę stałego pobytu lub status uchodźcy, niezależnie od tego, czy podlega ubezpieczeniu społecznemu.

Zasiłek rodzinny przysługuje m.in. na dzieci własne, dzieci drugiego małżonka, dzieci przysposobione, dzieci przyjęte w ramach rodziny zastępczej, dzieci, których opiekunem został ustanowiony przez sąd uprawniony lub jego małżonek (wnuki, rodzeństwo, inne dzieci).

Zasiłek rodzinny przysługuje na dziecko:

- do ukończenia 16 roku życia,
- do czasu ukończenia nauki, nie dłużej jednak niż do ukończenia 20 lat, a jeżeli ukończenie 20 lat przypada na ostatni lub przedostatni rok nauki w szkole — do zakończenia bieżącego lub następnego roku szkolnego,
- bez względu na wiek, jeżeli dziecko jest niepełnosprawne w stopniu znacznym lub umiarkowanym i jeżeli niepełnosprawność w stopniu umiarkowanym powstała w wieku uprawniającym do zasiłku rodzinnego; w takim przypadku zasiłek rodzinny przysługuje nie tylko ze względu na wiek dziecka, lecz również ze względu na to, że dziecko kształci się w szkole.

Zasiłek rodzinny przysługuje na dzieci, na które przed 1 lutego 1993 r. wypłacany był zasiłek rodzinny — bez względu na wiek, gdy dzieci te były inwalidami II grupy, a inwalidztwo powstało w wieku do ukończenia 25 lat życia.

Do zasiłku rodzinnego uprawnia uczęszczanie dziecka do szkoły podstawowej, zawodowej, średniej, pomaturalnej, wyższej, seminariów duchownych wszystkich stopni w systemie stacjonarnym, wieczorowym, zaocznym lub korespondencyjnym. W razie wątpliwości czy placówkę oświatową, w której kształci się dziecko, można uznać za szkołę, o rozstrzygnięcie należy zwrócić się do kuratorium oświaty w województwie, na terenie którego znajduje się szkoła.

Jeżeli dziecko uczy się w szkole, zasiłek rodzinny wypłaca się przez cały rok szkolny, tj. od 1 września do 31 sierpnia, a jeśli dziecko studiuje na wyższej uczelni — przez cały rok akademicki, tj. od 1 października do 30 września.

Gdy nauka w danym roku szkolnym lub akademickim trwa 2 semestry, to zasiłek wypłaca się również za okres ferii letnich. Dotyczy to także dzieci kończących szkołę. Na dziecko, które po ukończeniu w czerwcu szkoły średniej zostało przyjęte na wyższą uczelnię i w związku z tym zajęcia rozpoczyna od 1 października, zasiłek rodzinny przysługuje także za lipiec, sierpień i wrzesień.

SZACH KRÓLOWI

pod redakcją

BOGDANA KUSIŃSKIEGO

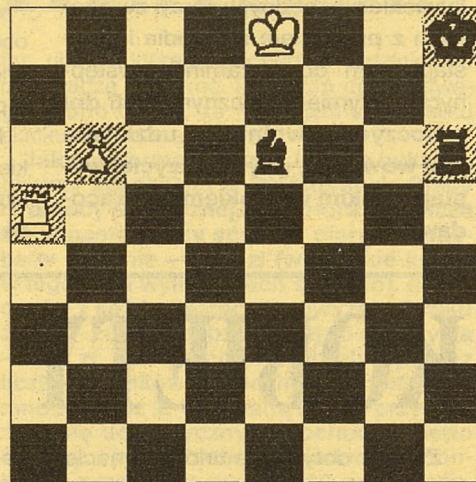
Zadanie nr 7

BIAŁE ZACZYNAJĄ I WYGRYWAJĄ

Białe: Ke8, Wa5, b6

Czarne: Kh8, Wh6, Ge6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.



ROZWIĄZANIA ZADAŃ SZACHOWYCH Z 2001 R.

Rozwiązanie zad. nr 40

1. Wh7+ Kg8 2. Sf6+ Kf8 3. e7+! Se7: 4. Wf7+!! Se7: 5. Se6 mat

Rozwiązanie zad. nr 41

1. Kh1 (ale nie 1. Wf4: Kf4: 2. Kh1 Ke3 3. Kg2 h1H+ 4. Kh1: Kf3 5. Kg1 g2 z wygraną) Kh3 2. Wf3! Kg4 3. Wf1! f3 4. Wf3: Kf3: pat

Rozwiązanie zad. nr 42

1. Kg4 Gh2 2. Kf5 Gg1 3. Ke6 Gh2 4. Kd7 Gg1 5. Kc6 Gh2 6. Kb5 Gg1 7. Ka4 Gh2 8. Gb3 mat

Rozwiązanie zad. nr 43

1. Kh2 Kf3 2. Ge3 f4 3. Kh3 fe3: 4. Wf8 mat 1. ... f4 2. Ge2 f3 3. Gd2 fe2: 4. Wf8 mat

Rozwiązanie zad. nr 44

1. Wf4-f7!

Rozwiązanie zad. nr 45

1. Hd3! cd3: 2. Kd3 Gc1 (e1) 3. Sc3 (e3) mat

Za prawidłowe rozwiązania nagrody wylosowali: za zad. nr 40 — Krzysztof Lewandowski z Lubieszewa; za zad. nr 41 — Agnieszka Cicheń z Myślenic; za zad. nr 42 — Wiesław Kasperek z Tarnowa; za zad. nr 43 — Jan Wrona z Międzyrzecza; za zad. nr 44 — Józef Rybak z Zamościa; za zad. nr 45 — Koło Szach. SP z Więcborka. Gratulujemy!

DRODZY CZYTELNICY

Informujemy, że odpowiadamy jedynie na te listy, do których dołączony będzie nie tylko aktualny kupon z bieżącego numeru „Głosu”, ale również kserokopia odcinka prenumeraty naszego tygodnika.

PYTAJ!
my odpowiemy

KUPON

„GŁOS NAUCZYCIELSKI” nr 7/2002

RAMOWE PLANY NAUCZANIA

Od trzech tygodni przedstawiamy w tym miejscu ministerialny projekt ramowych planów nauczania w szkołach publicznych. Obecnie jest on przedmiotem uzgodnień i konsultacji międzyresortowych. W przyszłym numerze przedstawimy ostatnią już część zawartych w tym projekcie ramowych programów nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły zasadniczej specjalnej, w tym dla oddziałów wielozawodowych, dla uczniów niedostosowanych społecznie, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo	
		Klasa I	Klasa II
1.	Język polski	4	4
2.	Język obcy nowożytny	2	2
3.	Matematyka	3	3
4.	Wiedza o społeczeństwie	—	1
5.	Historia	3 ^a	2 ^a
6.	Ochrona i kształtowanie środowiska		
7.	Fizyka z astronomią		
8.	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^b	3 + 1 ^b
9.	Przysposobienie do życia w rodzinie	1	1
10.	Godziny z wychowawcą	1	1
11.	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne ^c	18—30	18—30
Razem zajęć edukacyjnych		35—48	35—48
Religia/Etyka		2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^d		3	3
Razem zajęć		40—53	40—53
Zajęcia sportowe		2	2

- a) szkoła wybiera jeden lub dwa przedmioty w danej klasie,
b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
c) dla młodocianych pracowników wymiar godzin zajęć praktycznych wynika z Kodeksu pracy,
d) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 1 godzinę tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły średniej zawodowej specjalnej — liceum i technikum, dla uczniów niedostosowanych społecznie, na podbudowie programowej szkoły zasadniczej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo	
		Klasa I	Klasa II
1.	Język polski	5	5
2.	Język obcy nowożytny	3	3
3.	Matematyka	3	3
4.	Wiedza o społeczeństwie	—	1
5.	Historia	6 ^{a)}	6 ^{a)}
6.	Ochrona i kształtowanie środowiska/ Biologia z higieną i ochroną środowiska		
7.	Fizyka z astronomią		
8.	Geografia		
9.	Elementy informatyki	1	1
10.	Wychowanie fizyczne	3	3
11.	Godziny z wychowawcą	1	1
12.	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	18—20	20—21
Razem zajęć edukacyjnych		40—42	43—44
Religia/Etyka		2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora		1	1
Razem zajęć edukacyjnych		43—45	46—47
Zajęcia sportowe		2	
Zajęcia wokalnno-muzyczne		2	
Praktyka zawodowa w klasie i po tygodnie			

- a) szkoła wybiera dwa lub trzy przedmioty w danej klasie.

Ramowy plan nauczania dla szkoły przysposabiającej do pracy zawodowej dla uczniów z upośledzeniem umysłowym w stopniu umiarkowanym i znacznym, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej specjalnej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo	
		Klasa I	Klasa II
1	Funkcjonowanie w środowisku	7	7
2	Wychowanie fizyczne	3	3
3	Przysposobienie do pracy zawodowej	15—18	18—21
Razem zajęć edukacyjnych		25—28	28—31
Religia / Etyka		2	2
Razem zajęć		27—30	30—33
Zajęcia rewalidacyjne		10	10
Zajęcia sportowe		2	2
Zajęcia wokalno-muzyczne		2	2

Ramowy plan nauczania dla liceum zawodowego specjalnego dla uczniów niedostosowanych społecznie na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III
1	Język polski	5	5	5
2	Język obcy nowożytny	2	2	2
3	Matematyka	4	4	4
4	Wiedza o społeczeństwie	—	—	1
5	Historia	6 ^{a)}	4 ^{a)}	4 ^{a)}
6	Ochrona i kształtowanie środowiska / Biologia z higieną i ochroną środowiska			
7	Fizyka z astronomią			
8	Geografia	—	2	—
9	Elementy informatyki			
10	Wychowanie fizyczne			
11	Przysposobienie do życia w rodzinie	1	1	1
12	Godziny z wychowawcą	1	1	1
13	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	9—16	8—18	9—20
Razem zajęć edukacyjnych		31—39	30—41	28—39
Religia/Etyka		2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{c)}		3	3	3
Razem zajęć		36—44	35—46	33—44
Zajęcia sportowe		2	2	2
Praktyka zawodowa w klasie:. i po tygodnie				

- a) szkoła wybiera dwa lub trzy przedmioty w danej klasie,
b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
c) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 1 godzinę tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły zasadniczej specjalnej, w tym dla oddziałów wielozawodowych, dla uczniów z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej^a

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III
1.	Język polski	3	2	2
2.	Matematyka	3	2	2
3.	Wiedza o społeczeństwie	—	—	2
4.	Historia	1 ^b	1 ^b	—
5.	Ochrona i kształtowanie środowiska			
6.	Wychowanie fizyczne	3 + 1 ^c	3 + 1 ^c	2
7.	Przysposobienie do życia w rodzinie	1	1	1
8.	Godziny z wychowawcą	1	1	1
9.	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne ^d	10—26	12—28	12—30
Razem zajęć edukacyjnych		23—39	23—39	22—40
Religia/Etyka		2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^e		2—4	2—4	2—4
Razem zajęć		27—45	27—45	26—46
Zajęcia sportowe		4		
Zajęcia wokalno-muzyczne		4		

- a) dotyczy także uczniów różnymi rodzajami niepełnosprawności jednocześnie z upośledzeniem umysłowym w stopniu lekkim;
b) szkoła wybiera jeden przedmiot w danej klasie,
c) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
d) dla młodocianych pracowników wymiar godzin zajęć praktycznych wynika z Kodeksu pracy,
e) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły przysposabiającej do pracy zawodowej, dla uczniów niesłyszących na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej specjalnej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo	
		Klasa I	Klasa II
1.	Funkcjonowanie w środowisku	10	10
2.	Przedmioty ogólnokształcące		
3.	Wychowanie fizyczne		
4.	Przysposobienie do pracy zawodowej	15—18 ^{a)}	18—21 ^{a)}
5.	Godziny do dyspozycji wychowawcy	1	1
Razem zajęć edukacyjnych		26—29	29—32
Religia/Etyka		2	2
Razem zajęć		28—31	31—34
Zajęcia rewalidacyjne		10	10

- a) dla młodocianych pracowników wymiar godzin zajęć praktycznych wynika z Kodeksu pracy.

Ramowy plan nauczania dla oddziałów wielozawodowych szkoły zasadniczej specjalnej, dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących oraz dla uczniów niewidomych i słabo widzących, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III
1	Język polski	3	2	2
2	Matematyka	3	2	2
3	Wiedza o społeczeństwie	—	—	1
4	Historia	2 ^{a)}	2 ^{a)}	—
5	Ochrona i kształtowanie środowiska			
6	Fizyka z astronomią			
7	Pisanie na maszynie ^{b)}	1	1	—
8	Wychowanie fizyczne	3+1 ^{c)}	3+1 ^{c)}	2
9	Przysposobienie do życia w rodzinie	1	1	1
10	Godziny z wychowawcą	1	1	1
11	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne ^{d)}	10—26	12—24	18—24
Razem zajęć edukacyjnych		25—41	25—37	27—33
Religia/Etyka		2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{f)}		4	4	4
Razem zajęć		31—47	31—43	33—39
Język obcy nowożytny ^{e)}		2	2	2
Zajęcia rewalidacyjne		10	10	10
Zajęcia sportowe		4		
Zajęcia wokalnno-muzyczne		4		

- a) szkoła wybiera jeden lub dwa przedmioty w danej klasie,
b) tylko w szkołach dla niewidomych,
c) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
d) dla młodocianych pracowników wymiar godzin zajęć praktycznych wynika z Kodeksu pracy,
e) nie dotyczy uczniów niesłyszących i słabo słyszących, którzy w klasie pierwszej nie uczyli się *języka obcego nowożytnego*,
f) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły zasadniczej specjalnej dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących oraz dla uczniów niewidomych i słabo widzących, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo					
		dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących			dla uczniów niewidomych i słabo widzących		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa I	Klasa II	Klasa III
1	Język polski	3	3	2	3	2	2
2	Matematyka	3	3	2	3	2	2
3	Wiedza o społeczeństwie	—	—	1	—	—	1
4	Historia	3 ^{a)}	2 ^{a)}	2 ^{a)}	2 ^{a)}	2 ^{a)}	2 ^{a)}
5	Ochrona i kształtowanie środowiska						
6	Fizyka z astronomią						
7	Pisanie na maszynie	—	—	—	1	1	—
8	Wychowanie fizyczne	3+1 ^{b)}	3+1 ^{b)}	2	3+1 ^{b)}	3+1 ^{b)}	2
9	Przysposobienie do życia w rodzinie	1	1	1	1	1	1
10	Godziny z wychowawcą	1	1	1	1	1	1
11	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne ^{c)}	14—20	17—21	22—26	14—18	17—21	17—21
Razem zajęć edukacyjnych		29—35	31—35	33—37	29—33	30—34	28—32
Religia / Etyka		2	2	2	2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{d)}		6	6	6	2	2	4
Razem zajęć		37—43	39—43	41—45	33—37	34—38	34—38
Język obcy nowożytny		—	—	—	2	2	2
Zajęcia rewalidacyjne		6—8	6—8	6—8	10	10	10
Zajęcia sportowe		4			4		
Zajęcia wokalnno-muzyczne		—			4		

- a) szkoła wybiera jeden lub dwa przedmioty w danej klasie,
b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
c) dla młodocianych pracowników wymiar godzin zajęć praktycznych wynika z Kodeksu pracy,
d) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących oraz co najmniej 1 godzinę tygodniowo w okresie nauczania dla uczniów niewidomych i słabo widzących.

Ramowy plan nauczania dla szkoły średniej zawodowej specjalnej — technikum i liceum, dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących oraz dla uczniów niewidomych i słabo widzących, na podbudowie programowej szkoły zasadniczej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo		
		Klasa I	Klasa II	Klasa III
1	Język polski	4	3	3
2	Język obcy nowożytny ^{a)}	2	2	2
3	Matematyka	3	3	2
4	Wiedza o społeczeństwie	—	—	1
5	Historia	6 ^{b)}	6 ^{b)}	—
6	Geografia			
7	Ochrona i kształtowanie środowiska / Biologia z higieną i ochroną środowiska			
8	Fizyka z astronomią			
9	Chemia			
10	Elementy informatyki	2	2	—
11	Wychowanie fizyczne	3	3	2
12	Godziny z wychowawcą	1	1	1
13	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	11—13	11—13	16—18
Razem zajęć edukacyjnych		32—34	31—33	28—30
Religia/Etyka		2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{c)}		4	4	4
Razem zajęć		38—40	37—39	34—36
Zajęcia rewalidacyjne		6—8	6—8	6—8
Zajęcia sportowe		4		
Zajęcia wokalnno-muzyczne		4		
Praktyka zawodowa w klasie: i po tygodnie				

- a) w szkołach dla niesłyszących i słabo słyszących *język obcy nowożytny* może być realizowany jako nadobowiązkowy,
b) szkoła wybiera jeden lub dwa przedmioty w danej klasie,
c) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania.

Ramowy plan nauczania dla szkoły średniej zawodowej specjalnej — technikum i liceum, dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących oraz dla uczniów niewidomych i słabo widzących, na podbudowie programowej ośmioletniej szkoły podstawowej

Lp.	Zajęcia edukacyjne	Liczba godzin tygodniowo									
		dla uczniów niesłyszących i słabo słyszących					dla uczniów niewidomych i słabo widzących				
		Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa IV	Klasa V	Klasa I	Klasa II	Klasa III	Klasa IV	Klasa V
1	Język polski	4	4	3	3	2	4	3	3	3	2
2	Język obcy nowożytny	—	—	—	—	—	2	2	2	2	2
3	Matematyka	3	3	3	3	2	3	3	3	3	2
4	Wiedza o społeczeństwie	—	—	—	—	1	—	—	—	—	1
5	Historia	4 ^{a)}	4 ^{a)}	4 ^{a)}	3 ^{a)}	2 ^{a)}	5 ^{a)}	4 ^{a)}	3 ^{a)}	3 ^{a)}	2 ^{a)}
6	Geografia										
7	Ochrona i kształtowanie środowiska / Biologia z higieną i ochroną środowiska										
8	Fizyka z astronomią										
9	Chemia										
10	Elementy informatyki	2	2	—	—	—	3	3	1	—	—
11	Pisanie na maszynie	—	—	—	—	—					
12	Wychowanie fizyczne	3+1 ^{b)}	3+1 ^{b)}	2	2	2	3+1 ^{b)}	3+1 ^{b)}	2	2	2
13	Przysposobienie do życia w rodzinie	—	—	1	1	1	—	—	1	1	1
14	Godziny z wychowawcą	1	1	1	1	1	1	1	1	1	1
15	Przedmioty zawodowe i zajęcia praktyczne	10—14	10—12	10—16	16—20	16—20	7—8	8—10	10—17	10—21	10—24
Razem zajęć edukacyjnych		28—32	28—30	24—30	29—33	27—31	29—30	28—30	26—33	25—36	23—37
Religia / Etyka		2	2	2	2	2	2	2	2	2	2
Godziny do dyspozycji dyrektora ^{c)}		2	2	4	4	4	4	4	4	4	4
Razem zajęć		32—36	32—34	30—36	35—39	33—37	35—36	34—36	32—39	31—42	29—43
Język obcy nowożytny		1	1	1	1	1	—	—	—	—	—
Zajęcia rewalidacyjne		8	8	8	8	8	8	8	8	8	8
Zajęcia sportowe		2		2			2		2		
Praktyka zawodowa w klasie: i po tygodnie											

- a) szkoła wybiera dwa lub trzy przedmioty w danej klasie,
b) formy realizacji czwartej godziny obowiązkowych zajęć *wychowania fizycznego* określają odrębne przepisy,
c) należy uwzględnić zajęcia edukacyjne *podstawy przedsiębiorczości* w wymiarze co najmniej 2 godzin tygodniowo w okresie nauczania.